Nr. 144. Kraków, Czwartek 26 Czerwca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) na pierwszej stronie 30 halerzy, na każdej następnej stronie 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Fabeck, A. Oppelik w Antwerpii Jones & Co, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Forlin & Cie, de Rossiwandt.

Likwidacya sesyi letniej.

Wiedeń, 22 czerwca.

Druga austryacka Izba ludowa poszła w piątek na blisko trzymiesięczne wakacye. Sesyi rząd nie zamknął, ale odroczył ją na czas nieograniczony. Posłowie uratowali sobie dyety, ale gwoli letniemu odpoczynkowi, chyba zupełnie nie zasłużonemu, poświęcili mały plan finansowy, odkładając jego załatwienie do późniejszych, może... lepszych czasów. Po burzliwem nocnem posiedzeniu czwartkowem, w piątek pospiesznie i spokojnie załatwiono prowizoryum budżetu państwowego na r. 1913 i przedłużono prowizoryczny, a niefortunny regulamin obrad Izby poselskiej, jako jedyne rezultaty sesyi letniej która trwała od 15 maja i w czasie której odbyto 15 plenarnych posiedzeń.

To, co miało być zasługą sesyi letniej, co było jej właściwym celem: kwestya załatwienia ustaw urzędniczych i troska o znalezienie pokrycia na wydatki połączone z podwyższeniem poborów urzędniczych i służby państwowej, oraz nauczycieli — odłożono na jesień. Rząd oświadczył, iż ustawy urzędnicze wprowadzi w życie z klauzulą obowiązującą je od 1 września b. r. i dał tem samem dowód, że nie pragnie rozwiązania Izby poselskiej, lecz nowym aktem kurtuazyi ze swej strony chciałby ją zachęcić do... przyjścia do rozumu i podjęcia pracy rzeczywiście realnej. Rząd, a nie parlament tym razem stanął na straży postulatów urzędniczych i przypomniał Izbie, że powinna zabrać się do wykupna moralnych weksli, zaciągniętych wobec wyborców-funkcyonaryuszy państwowych.

Po pięcioletniej parlamentarnej kampanii w grudniu u. r. pragmatykę służbową i ustawę o poborach służby przyjęto w korekturze Izby panów i załatwiono ostatecznie. Wniosek na skreślenie postanowień o zakazie udziału urzędników w stowarzyszeniach odrzucono i brakowało jedynie pokrycia na koszty realizacyi tego przedłożenia. Już przed szeregiem laty mogli urzędnicy osiągnąć to, co im uchwalona w grudniu ustawa daje, wówczas jednak koalicya żydowsko-liberalna nie dopuściła do przeprowadzenia w parlamencie przedłożeń urzędniczych. Chociaż i dzisiaj jeszcze kwestya pokrycia wisi w powietrzu — szef gabinetu zapewnił — bez względu na późniejsze czy wcześniejsze załatwienie planu finansowego — nominacyę ad personam urzędników we wszystkich ressortach w bardzo bliskim czasie; oraz obsadzenie wszystkich systemizowanych, a nie obsadzonych jeszcze posad... o ileby temu na przeszkodzie nie stały ważne względy natury służbowej. Realizacya tego oświadczenia hr. Stürgkha — to znaczne polepszenie stosunków awansowych.

Z „iunctim" między pragmatyką służbową a pokryciem na jej wprowadzenie w życie — urobiono środek walki politycznej, która o mały włos nie doprowadziła do zamknięcia sesyi i odebrania posłom dyet. Plan finansowy musi być przeprowadzony w Izbie, gdyż dla finansów nietylko państwa ale i krajów jest dziś żelazną koniecznością. Wielki konflikt załagodzono kompromisem, przyczem komiczną rolę odegrała naiwna akcya Dr Leo, a w jesieni Izba poselska będzie musiała załatwić nietylko plan finansowy, lecz i przełknąć nowe przedłożenie wojskowe. Serya lipcowa odpadła, jednakże kompromis rządu z większemi stronnictwami gwarantuje prace parlamentarne we wczesnej jesieni, gdyż rząd — jak dobitnie oświadczył hr. Stürgkh — nie chciałby zrzec się współpracy parlamentu.

Reprezentanci ludności, którzy teraz z próżnemi rękami i prawdopodobnie z rumieńcem wstydu mogą zaprezentować się wyborcom, winni zoryentować się wreszcie, że droga, jaką dziś parlament kroczy, jest drogą, wiodącą prosto i w krótkim terminie do rozwiązania Izby poselskiej. Nowe obstrukcye w sesyi jesiennej zadałyby parlamentowi cios śmiertelny i zadecydowałyby o rządach paragrafem 14 tym!

Sesya jesienna... Powinnaby ona być sesyą pracy. Z reformą finansową wiąże się przedłożenie o kolejach lokalnych, którego realizacyi domaga się i Galicya, wiąże się z nią i sprawa dróg wodnych tak bardzo dla nas ważna i tyle innych pierwszorzędnych konieczności gospodarczych i społecznych.

Powinni o tem pamiętać i reprezentanci Galicyi w drugiej Izbie ludowej. Koło polskie pod oficyalnymi rządami p. Leo, a nieoficyalnem kierownictwem p. Stapińskiego — poczęto się chylić ku upadkowi, tracąc powoli i konsekwentne wpływy i znaczenia, stając się terenem dla walk partyjnych i waśni osobistych. P. Leo zamierza po ukończonych wyborach sejmowych zrzec się prezesury Koła — tak półcichcem twierdzą jego polityczni zwolennicy.

Oby rezygnacya p. Leo nastąpiła jak najrychlej! Koło polskie odetchnęłoby wtedy, znikłaby rozgoszczona dziś w niem atmosfera polityki partyjnej, intryg i intryżek, wrócić by mogła prawdziwa solidarność polskiej reprezentacyi w parlamencie, zdolność do realnej pracy i rozumnej straży nad interesami narodowymi i gospodarczymi kraju.

(*rab*).

Ruch wyborczy.

W Krakowie.

W brukowem pisemku krakowskiem pojawiła się wiadomość, że Komitet obywatelski wchodzi w układy z żydami (!) niezawisłymi (!). Wobec tego stwierdzić należy, że Komitet, ani jako taki, ani przez żadnego z członków nie prowadził ani nie prowadzi i nie ma zamiaru prowadzić jakichkolwiekbądź pertraktacyj ze stronnictwami do Komitetu nie należącemi, lub z osobami poza tym Komitetem pozostającemi.

Przypominamy, że w piątek odbędzie się zgromadzenie wyborców sejmowych w sali saskiej (o godz. 7 wieczorem), na którem szef sekcyi **Jerzy Piwocki** wygłosi mowę kandydacką, a trzej inni kandydaci: prof. **Stroński**, prof. **Bujak** i inż. **Drobniak** odpowiadać będą na interpelacye.

W poniedziałek najbliższy zwołuje krakowska organizacya narodowo-demokratyczna zgromadzenie do sali saskiej. Referat wygłosi na niem J. E. prof. Głąbiński. Zgromadzenie to ma na celu wyjaśnienie stanowiska, jakie nar. demokracya w sprawie reformy wyborczej zajmuje. Zgromadzenie poniedziałkowe nie jest więc wiecem przedwyborczym Komitetu obywatelskiego.

Jak pan Leo chce uzyskać tanim kosztem 200 głosów przy wyborach do Sejmu?

Wiadomo wszystkim, iż w magistracie krakowskim jest zajętych przeszło 200 funkcyonaryuszy wyższej lub niższej rangi uprawnionych do głosowania do Sejmu.

Otóż p. Leo, chcąc zapewnić sobie owe głosy na swą korzyść, przyobiecał rozdać urzędnikom dodatki drożyźniane. Sprawa ta jednak musiała przejść dwie sekcye złożone z trzech ludzi. *Risum teneatis?* Pomimo, iż było cztery razy postanowione zebranie się sekcyi, ta jednak cztery razy nie zebrała się, ponieważ trzech rajców miejskich nie mogło się zebrać dla uchwalenia przyobiecanych dodatków drożyźnianych. Powiadamy: „nie mogło się zebrać, bo p. Leo na to nie pozwolił, nie życzy sobie, by sprawa ta była pomyślnie załatwiona, a ludzi tylko wyborców — urzędników, że dodatki będą, tylko na razie sekcya ... nie może się zebrać. I tak będzie trwało do wyborów. Po wyborach zbierze się nakoniec sekcya i uchwali nie dawać dodatków drożyźnianych, bo gmina pieniędzy nie ma".

I tak myśli pan Leo: wy urzędnicy oddacie mi swe głosy, a ja wam dam... figę.

Włościanie wobec wyborów.

Ze wszystkich powiatów zachodnio galicyjskich otrzymujemy skargi na apatyę i bierność włościan wobec wyborów. Zgromadzenia wyborcze, zwłaszcza zgromadzenia ludowców, ściągają szczupłą ilość włościan i to przeważnie zawodowych agitatorów. Nawet powiatowe zebrania delegatów ludowców są nieliczne. Wśród włościan niema już dawnego zapału do wyborów i szerzy się coraz większa nieufność do dotychczasowych posłów. Gdyby nie agitacya ruchliwej opozycyi chrześc.-ludowej, to udział włościan w prawyborach nie dosięgnąłby ani 5 procent uprawnionych. Komisarze starostwa żalą się, że w wielu wsiach schodzi się na prawybory po kilku lub kilkunastu prawyborców. Gdyby starostwa chciały stosować nadużycia to wobec tej obojętności włościan mogłyby przeprowadzić bez trudu swoich kandydatów.

Ta apatya w[illegible]ścian wobec wyborów jest wyrazem głębok[illegible] nieufności i zniechęcenia jakie wywołała p[illegible] p. Stapińskiego na wsi. Tyle już razy [illegible]tyzował p. Stapiński włościan demag[illegible]znemi hasłami, by potem wtłoczyć ich w jarzmo brudnej, geszefciarskiej, bezideowej polityki, że najzagorzalsi nawet ludowcy stracili wiarę w zbawienie, jakie głosi „Przyjaciel ludu". W każdej niemal wsi ma p. Stapiński obecnie zaciętych przeciwników, jużto ideowych „frondzistów", którzy oświadczają się za dawnym, niezepsutym przez Stapińskiego programem ludowym, jużto osobistych wrogów, którzy zostali przez przywódcę ludowców zawiedzeni w nadziejach na mandat, zbyt obficie przez p. Stapińskiego podniecanych. Ci antystapińszczaki są ośrodkiem opozycyi oni najgorliwiej szerzą wśród chłopów niechęć do stronnictwa ludowego.

Wielkie wrażenie wywarł nadto na wsi list pasterski XX. Biskupów. Wniósł on wśród włościan ferment, którego działanie jest coraz silniejsze. Program listu pasterskiego wywiesiły poczytne pisma Związku chrześc.-ludowego, a skutek ich propagandy jest ten, że w całej zachodniej Galicyi organizuje się szybko opozycya zjednoczonych katolików, zwalczająca ostro brudne drogi i metody p. Stapińskiego. We wszystkich powiatach stanęli obecnie do walki wyborczej — pod hasłem listu pasterskiego — kandydaci chrześcijańscy a ich zgromadzenia stają się wielkiemi rozprawami sądowemi, na których oskarża się bezwzględnie i skutecznie Stapińskiego. Opozycya chrześc.-ludowa przyciąga powoli wszystkich malkontentów i obojętnych. Już dzisiaj jest ona wielką siłą na wsi, jutro opanuje wieś zachodnio-galicyjską zupełnie.

P. Stapiński rozporządza obecnie na wsi coraz bardziej topniejącą gromadą agitatorów zawodowych, agentów „Wisły" włościan, którym wyrobił koncesye szynkarskie, no i wreszcie wcale liczną gwardyę obecnych i przyszłych kandydatów, z których każdy ma do pomocy mniejszą lub większą „familię". Stapińszczaki ci — to jednak ludzie politycznie wyrobieni i zamożni a nadto piastują oni jakieś mandaty publiczne (wójtowie, radcy powiatowi) wywierają więc jeszcze duży wpływ na mniej oświeconych włościan. W tych agitatorach leży obecnie cała siła ludowców, którą p. Stapiński sowicie z funduszów wyborczych opłaca. Wzmocnił on ją w ostatnim czasie kadrami nauczycielstwa, któremu przyrzekł szereg mandatów sejmowych. Przy ich pomocy czyni p. Stapiński rozpaczliwe wysiłki, by utrzymać swój stan posiadania na wsi.

Powiat wielicki.

Związek chrześcijańsko-ludowy stawia i gorąco zaleca na powiat wielicki z kuryi gmin wiejskich kandydaturę pana **Adama Mrozowickiego** z Korabnik na posła do Sejmu.

Z okręgu wyborczego Myślenice.

Jak wiadomo książę Kazimierz Lubomirski zrezygnował z kandydatury na rzecz marszałka Rady powiatowej myślenickiej p. Kazimierza Bzowskiego.

Burmistrz miasta Jordanowa p. Stolaski oświadczył, że również wobec kandydatury zasłużonego marszałka powiatu p. Bzowskiego ustępuje i szczerze kandydaturę p. Bzowskiego popiera, gdyż kandydatura ta jest wyrazem woli wyborców.

Wprawdzie kandydat nauczycieli radykał skrajny Baścik, nauczyciel zamiejscowy zapuścił szerokie zagony w powiecie, głosząc „urbi et orbi" zagładę Kościoła i porządku społecznego. Atoli hałaśliwe jego wiece wywołały ogólny niesmak tak, że lud z oburzeniem słuchał jego wywodów i w niektórych wsiach, jak np. w Sidzinie, Zawoji i Skomielnej Białej wyborcy kazali się mu precz wynosić, nie chcąc słyszeć dalszych bluźnierstw, które ich uszy raziły i przyszło do tego, że wójt w Skomielnej Białej p. Urbańczyk, chcąc położyć kres dalszej czczej gadaninie niefortunnego kandydata, porwał za róg bawoli i trąbiąc na nim, przywołał do opamiętania rozognionego oratora, po którego zniknięciu lud jednomyślnie uchwalił zaprosić do kandydowania p. marszałka Bzowskiego.

Na wieść o kandydaturze p. Bzowskiego fale ludu rozkołysały się od Myślenic przez Maków aż do Jordanowa i wszędzie jednomyślnie oświadczono się za tak sympatyczną kandydaturą i najmniejszej wątpliwości nie ulega, że marszałek Bzowski posłem na Sejm wybrany zostanie.

Przedwyborcze zgromadzenie w Tarnowie.

Piszą nam z Tarnowa:

Sytuacya polityczna w naszem mieście odnośnie do wyborów sejmowych nieco się wyjaśniła. Jedyny kandydat, dotychczasowy poseł Dr Tertil, zwołał publiczne zgromadzenie przedwyborcze. Zgromadzenie odbyło się w sali „Gwiazdy" przy udziale około 350 obywateli.

Na wniosek prof. Ignacego Smalca powołano na przewodniczącego p. Paszczę, na zastępców Dra Mütza i Michalskiego, a na sekretarza Wojciechowskiego — poczem Dr Tertil w godzinnem przemówieniu skreślił przed zgromadzonymi obu wyznań wyborcami dokonane i podjęte prace rozwiązanego Sejmu. Odnośnie do reformy wyborczej kandydat podniósł, że niezadawala ona nikogo i nie jest zaspokojeniem wszystkich potrzeb narodu, jednak jest zadatkiem przyszłej prawdziwej demokratycznej reformy wyborczej a także etapem (?) do osiągnięcia zgody między Polakami a Rusinami.

W dyskusyi liczni mowcy podnosząc zgodnie niemałe burmistrza zasługi i prace, łożone dla rozwoju naszego miasta, zaznaczyli całkiem wyraźnie swe odmienne stanowisko w sprawie blokowej reformy wyborczej. — Pierwszy zabrał głos Dr Schützer, któremu jednak część zgromadzonych przemawiać nie dała, dopatrując się w jego przemówieniu ataków na osobę kandydata.

Jako przedstawiciel przedmieścia Strusiny przemawiał p. Smalec, uznając zasługi burmistrza i posła około podniesienia naszego grodu, jednak z całą stanowczością oświadczył, że projekt krzywdzący naród polski na korzyść Rusinów, do którego przyłożył rękę mieniący się wodzem ludu polskiego zdrajca Stapiński, jest nie do przyjęcia.

Kulminacyjnym punktem obrad było przemówienie prof. Wierzbickiego, który w rzeczowem — wszelkiej partyjnej nienawiści pozbawionem przemówieniu — zajął stanowisko krytyczne i zdecydowane wobec projektu blokowego. Projekt blokowy uszczupla nasz stan posiadania i krzywdzi naród polski a zwłaszcza chłopa polskiego we wschodniej części kraju — przeciw któremu oświadczyła się ogromna większość narodu polskiego i nasi Arcypasterze — nie może być ową wymarzoną „gałązką oliwną" pokoju. Podniósłszy zasługi burmistrza, oświadczył mowca, że nie godzi się z jego stanowiskiem w sprawie reformy wyborczej i żąda stanowczego w tym kierunku wypowiedzenia się kandydata.

W dalszym ciągu przemawiali prof. Kostelecki, prof. Ign. Smalec, Dr Tisch, Dr Schipper i inni, schodząc się niemal wszyscy w uznawaniu dużej pracy i zasług byłego posła.

Rezultatem zgromadzenia były dwie rezolucye, które uchwalono niemal jednogłośnie:

1) wyborcy miasta Tarnowa uchwalają gorąco poprzeć kandydaturę Dra Tertila na posła do Sejmu krajowego;

2) wzywają kandydata, by jako poseł w przyszłym Sejmie, głosował za taką reformą wyborczą którąby nie krzywdziła Polaków pod względem narodowościowym i nie uszczuplała dotychczasowego stanu posiadania, a zapewniała stanowi mieszczańskiemu i rękodzielniczemu należytą reprezentacyę.

X. X.

Mowa prof. Uniw. Jag. Dr. Franciszka Bujaka,

kandydata na posła sejmowego z miasta Krakowa, wygłoszona na Zgromadzeniu wyborców w dniu 21 czerwca w sali saskiej.

Szanowni Wyborcy!

Mój poprzednik obszernie i wymownie wyjaśnił, jakie stanowisko zajmujemy w sprawie reformy wyborczej, która jest podstawą obecnej akcyi wyborczej w całym kraju, uważam jednak za wskazane scharakteryzowanie kilku choćby rysami ogólnego tła obecnej sytuacyi politycznej w kraju, która spowodowała Komitet obywatelski do postawienia naszych kandydatur.

Stosunki polityczne naszego kraju wykazują liczne objawy nienormalne, niezdrowe. Rozdrobnienie partyj politycznych w społeczeństwie polskiem jest tak wielkie, że politycy polscy muszą robić wysiłki, aby dojść do władzy, muszą wytężać energię, aby się przy niej utrzymać. Każdorazowa większość musi być tworzona na podstawie licznych i skomplikowanych układów i przymierzy.

Niestety, w tych układach i przymierzach zapomina się często, w ostatnich czasach zbyt często, o tem, jakimi środkami i w jakich celach wolno uprawiać politykę, to jest sztukę dochodzenia i utrzymania się przy władzy. Zapomina się o tem, jak daleko mogą iść żądania jednych kontrahentów a koncessye drugich w sprawach publicznych, które są pod wpływem stronnictw politycznych ale nigdy nie są prywatną ich własnością. Sama śmiałość w koncesyach, sama zuchwałość w żądaniach nie może być miarą jedyną działalności politycznej. Działalność polityczna nie jest sztuką dla sztuki, której granice jedynie wola i siła uprawiających ją stanowią. Od sposobów, których się używa i od celów, którym się służy, zależy w polityce wszystko.

I sposoby i cele działań politycznych powinny być w zgodzie z moralnymi poglądami społeczeństwa, bo inaczej wywołać muszą niechęć i opór tego społeczeństwa. I sposoby i cele powinny być zgodne z interesem społeczeństwa, powinny społeczeństwu przynosić postęp i popierać jego rozwój. Celami nie powinny być osoby polityków samych i ich interesy materyalne lub idealne, społeczeństwo nie może być jedynie narzędziem, środkiem w rękach polityków do zaspokojenia ich ambicyi, społeczeństwo nie powinno mieć poczucia, że jest ofiarą polityków-pasożytów.

Nie powinno być tego wszystkiego w polityce — także w interesie samej polityki, jeżeli ona jest obliczona na cokolwiek dłuższą metę a nie od wyborów do wyborów. Taka polityka dezorganizuje społeczeństwo i pcha kraj ku anarchii.

Powiadają niektórzy, że państwo, względnie ustrój społeczny stworzyła brutalna siła; nie jest to pewne, ale nie może ulegać wątpliwości, że samowola egoistyczna, a choćby nawet w najlepszej wierze stosowana, prędko może z nowoczesnego ustroju społecznego uczynić barbarzyński, bo nic łatwiejszego jak te delikatne moralne nici jego więzi społecznej nadwerężyć, poplątać i na grube węzły zamienić. W ostatnich czasach działo się na polu polityki krajowej wiele rzeczy takich, które widocznie rozchodziły się z moralnością publiczną, które zagrażały wprost z barbaryzowaniem naszego ustroju społecznego.

Nie można odmówić byłemu namiestnikowi Bobrzyńskiemu ani dobrej woli ani wielkiego talentu, ale mimoto jego odejście trzeba było powitać jako ulgę prawdziwą.

Był on zanadto wielką i zanadto silną indywidualnością i chciał zanadto po swojemu urabiać społeczeństwo i uszczęśliwiać go wbrew jego woli. Miał on w swojej psychice coś z „Króla-ducha". Niestety nasze czasy (nie mówiąc już o rasie) nie są odpowiednią porą historyczną na zjawianie się „Królów-duchów", nawet fantazya poetycka w zamierzchłe wieki cofała ten swój pomysł.

Mogliśmy niedawno czytać wyrażone przewidywanie, iż społeczeństwo nasze wnet będzie żałować, że nie umiało słuchać Bobrzyńskiego. Słowa podobne mogła podyktować głęboka wiara w Bobrzyńskiego jako męża opatrznościowego. Ale mnie się zdaje, że z daleko większą słusznością powinienby ów autor kazać uderzyć się w piersi Bobrzyńskiemu, że nie umiał rządzić swoim społeczeństwem, którego stan teraźniejszy zarówno jak przeszłość znać powinien. Niestety Bobrzyński zgodnie ze swym całym charakterem nie przyzna się nigdy do winy.

Drugim przedstawicielem tego (miejmy nadzieję) chwilowego kursu w polityce naszej jest Leo, trzecim Stapiński. Są oni zupełnie inni niż Bobrzyński, inne ich charaktery, inne idee, inne cele. Charaktery i idee bez porównania niższe, metody działania i cele bez porównania więcej budzą zastrzeżeń i nieufności. Nie będę się tu szczegółowo nad tem rozwodził, ani przytaczał przykładów i dowodów, ograniczę się do skonstatowania, że działalność tych polityków wywołuje u ogółu myślących obywateli odruch moralny, przedewszystkiem poczucie, że tak się spraw publicznych prowadzić nie powinno, wywołuje świadomość, że interes narodowy jest zaniedbany.

Z tego punktu widzenia oceniać należy przedewszystkiem enuncyacye XX. Biskupów i uznać ich stanowisko za zupełnie słuszne i prawdziwie obywatelskie.

Z tym prądem odruchu moralnego łączą się nasze kandydatury. Naszem hasłem, naszą platformą wyborczą jest: uczciwość i bezinteresowność w działaniu politycznem, ścisłe poszanowanie prawa i stosowanie go, objektywne działanie w imię solidarności i sprawiedliwości społecznej i narodowej. Suum cuique, każdemu to, co mu się należy: ale miarą tego, co się należy, nie może być wielkość żądań.

Kandydujemy jako bezpartyjni, ale nie jesteśmy bezprzekonaniowi. Przynależność partyjna ułatwia wyborcom oryentacyę wśród kandydatów. Ale trzeba zważyć, że obecne rozbicie i rozproszkowanie polityczne kraju, obecne gwałtowne i niespodziewane skoki w sojuszach i w taktyce stronnictw, czynią illuzoryczną prawie oryentacyę co do istotnego kierunku stronnictw. Trzeba także pamiętać, że owe łamańce polityczne stronnictw, wywołały pewne poczucie niepewności i niejasności wśród warstw społecznych i grup ludzi, które były w najściślejszym związku z poszczególnymi partyami. Komitet obywatelski uznał, że trzeba obecnie w polityce, także takich ludzi, którzy by nie byli obarczeni całym ciężarem tego, co na polu polityki naszej tworzyły ostatnie lata, bo ciężar ten nie jest ani taki lekki, ani taki słodki. Przynależność partyjna nie zastąpi zresztą prawdziwej oryentacyi w sprawach krajowych.

Poglądów i przekonań moich ja osobiście nie ukrywałem, owszem dawałem im, zwłaszcza w piśmie, niejednokrotnie wyraz. W sprawie reformy wyborczej jesteśmy wszyscy czterej przeciwnikami obalonego projektu dotychczasowej większości, ale nie z powodu zasad ogólnych politycznych, na których on jest zbudowany. Nie jesteśmy na pewno mniej demokratyczni, niż ów projekt, nie można nam zarzucać wstecznictwa. Czyż żądanie rozszerzenia proporcyonalności w okręgach wiejskich także i na Galicyę zachodnią zamiast ograniczenia jej do wschodniej

jest dowodem wstecznictwa? Czyż zastosowanie proporcyonalności w ogóle okręgów miejskich zamiast w kilku dowodzi również wstecznictwa? Czy żądanie traktowania polskiego włościanina równomiernie z ruskim we wschodniej Galicyi może być poczytane za zbrodnię przeciw demokratyczności? Również nie jest wykroczeniem przeciw postępowości, jeżeli oświadczamy się za przyznaniem kobietom pełnego prawa wybierania posłów do Sejmu, za przyznaniem im prawa wstępu do sali wyborczej. Nie będzie także mniej demokratyczną kurya wyborcza robotnicza, którą zgodnie z ustrojem kuryalnym Sejmu należy utworzyć zamiast projektowanej przez większość kuryi powszechnej, bo powszechność jest pojęciem sprzecznem z kuryalnością i nie ma słusznej racyi, aby uszczuplać prawa wyborcze robotnikom (względnię nieopodatkowanym) przez udział w tej kuryi członków innych kuryi.

Przejdę teraz do **konkretnych spraw krajowych**, którym poświęciłem i poświęcam dużo uwagi i pracy.

Ostatni okres rządów Bobrzyńskiego nie był dla rozwoju działalności Sejmu na terenie spraw ekonomicznych krajowych pomyślny. Bobrzyński nie miał dla tych spraw ani zrozumienia, ani serca, to też z jego strony nie doznawały one żadnego właściwie poparcia.

Oprócz Banku przemysłowego i Patronatu dla kredytu rękodzielniczego niezrobiono nic ważniejszego, coby automatycznie musiało być zrobione, jako naturalna konsekwencya i dalszy ciąg dawniejszej działalności Sejmu. Sposób zaś załatwienia sprawy Banku przemysłowego jest jednym z jaskrawych przykładów, jak sprawy gospodarcze w naszym kraju prowadzone być nie powinny.

Jestem zwolennikiem jak **najenergiczniejszej polityki gospodarczej ze strony kraju**. Kraj powinien popierać wszechstronnie rozwój produkcyi krajowej, a szczególnie powinien dołożyć wszelkich starań, aby się rozwinął przemysł w formie wielkich zakładów fabrycznych. Uważam wydatki na ten cel łożone za rodzaj **inwestycyi**, która się społeczeństwu w formie dobrobytu i zwiększenia wydajności dodatków do podatków państwowych doskonale i szybko opłaca. Obecnie kraj wydaje na poparcie przemysłu i górnictwa 2¼ mil. koron, stanowi to 3·3 prc. w ogólnej sumie wydatków krajowych za mało. Nie stoi to w żadnym stosunku do znaczenia tych gałęzi produkcyi w kraju, ani tem bardziej nie świadczy o zrozumieniu doniosłości ich rozwoju dla przyszłości kraju. Kwota przeznaczona przez Sejm na poparcie przemysłu i górnictwa powinna być w szybkim tempie wielokrotnie zwiększona.

Zakres działalności Sejmu krajowego jest szczupły, zwłaszcza w stosunku do spraw miejskich, niejednokrotnie ograniczać się musi do znanego: „Wzywa się świetny rząd"..., co jest najczęściej rozmową dziada z obrazem. Rząd zachowuje się obojętnie w obec tych wezwań, ponieważ Koło polskie w Wiedniu nie zawsze czuje się w obowiązku zaopiekować się temi sprawami; Namiestnictwo zaś nie zawsze ze zrozumieniem i odczuciem idącą za niemi energią popiera względnie nawet załatwia te życzenia krajowe.

Nie tyle jednak szczupłość zakresu Sejmu szkodzi rozwojowi stosunków gospodarczych Sejmu, ile zapatrywanie się na **sprawy gospodarcze, jako na sprawy polityczne, partyjne**.

Puszczanie spraw gospodarczych na flukta walk partyjnych, zwalczanie ich lub popieranie nie dla ich pożyteczności lub szkodliwości, ale dla celów stronniczych, kierowanie się w stosunku do nich nie jedynie motywami rzeczowymi, ale osobistymi, jest jednym z najbardziej ujemnych objawów naszego życia politycznego. Sprawy takie powinny być immunizowane od zarazy politycznej, jedynie tylko dopuszczalna być powinna tutaj rywalizacya, szlachetne współzawodnictwo, kto lepiej postawi pewną sprawę, kto silniej ją poprze; bezwzględnie potępione być powinno zwalczanie spraw słusznych dla tego, że je podnoszą przeciwnicy polityczni, bo w ten sposób polityka nie służy dobru społecznemu, nie stwarza pomyślniejszej przyszłości narodu, ale je grzebie, a przynajmniej oddala.

Aby dobrze prowadzić politykę gospodarczą, trzeba ją umieć i chcieć prowadzić. Do tego niewątpliwie potrzebne jest **pogłębienie znajomości życia gospodarczego** w całem społeczeństwie, a przedewszystkiem w tych, którzy najwięcej mają z niem do czynienia, którzy wybitnie wpływają na jego losy to jest w tych, którzy wykonują ustawy i mają w ręku kierownictwo życia społecznego. Potrzeba **reformy administracyi** powszechnie się daje odczuć w całem państwie, ale może najbardziej potrzeba przystosowania jej do interesów społecznych w Galicyi. Administracya w Galicyi oddawna nie cieszy się dobrą sławą. Zapowiedzi poprawy i środki zastosowane przez Bobrzyńskiego nie wydały owoców. Trzeba podnieść w każdym kierunku sprawność naszej administracyi, bo dotąd okazuje ona sprawność przewyższającą zapewne zachodnio-europejską tylko w sprawach wyborczych. Trzeba domagać się wykonywania ustaw nie tyle formalnego, ile istotnego, odpowiadającego ich treści i duchowi. Nie ma może w Europie zachodniej kraju, w którym by tyle ustaw było tylko częściowo pozornie wykonanych, co w Galicyi.

Trzeba obudzić w administracyi zainteresowanie się sprawami gospodarczymi i zrozumienie dla nowoczesnego życia gospodarczego, aby nie utrudniała rozwoju dobrobytu społeczeństwa naszego, co niejednokrotnie robi nie ze złej woli, ile przez nieświadomość. Nie docenienia ona znaczenia szybkości decyzyi lub właściwego rozeznania się w sprawach, co powoduje rekursy i zażalenia przewlekające sprawy albo zgoła zniechęca przedsiębiorczość.

Nie znam się na technice administracyjnej, nie mogę też mówić o reformie administracyi w ścisłem tego słowa znaczenia, ale sądzę, że najważniejszym punktem w tym zagadnieniu, podstawą zasadniczą, bez której gruntowna poprawa nie jest możliwa, jest **reforma studyów prawnich**.

W dzisiejszym ustroju wykładów prawniczych prawo administracyjne i nauka o państwie, ekonomia społeczna, polityka ekonomiczna i społeczna stoją na szarym końcu i zupełnie niedostatecznie są reprezentowane. Nie tylko profesorów i wykładów brak, ale jeszcze w większej mierze daje się odczuwać brak seminaryów, brak bezpośredniego oddziaływania profesorów na uczniów, pobudzania ich do pracy i do myślenia. Dzisiejsze wydziały prawnicze przedstawiają się jako organizacya maszyny egzaminacyjnej, do której wykłady są doczepione, ale ani profesorowie ani uczniowie do tych wykładów większej wagi nie przywiązują, to też nie uczęszcza na wykłady ani po części zapisanych, bo też wykład sam nie jest w stanie wytworzyć kontaktu między uczniami i profesorami większego, niż osławione „skrypta", które są **symbolem** studyów prawniczych w naszym kraju. O istnieniu obszerniejszych podręczników, książek specyalnych, czasopism naukowych, nie dowiaduje się 95% młodzieży studyującej u nas prawo, tembardziej ani z książki, ani z poglądu nie dowiaduje się ona o życiu społecznem, w szerszej mierze, niż mu jego wykształcenie gimnazyalne dało.

Wykształcenie właściwe zdobywa młody urzędnik administracyjny dopiero w biurze, ale tam już na poglądy szersze naukowe nie ma czasu, tam on się uczy praktyki biurowej, załatwiania »kawałków«.

Aby prowadzić politykę gospodarczą intenzywną, trzeba znać stan kraju, znać prawdziwe jego potrzeby. Trudno się ważyć bez tego na rzucanie poważniejszych kwot na cele gospodarcze.

Dotychczasowa polityka gospodarcza kraju szła w bardzo wielu kierunkach po omacku. Ażeby wiedzieć, co kraj konsumuje, co produkuje sam a co przywozi z zewnątrz, co wreszcie jest w stanie ze swej produkcyi na export przeznaczyć, trzeba stworzyć **statystykę handlową Galicyi**. Jest to stary postulat, dotąd jednak traktowany bez dostatecznej energii. Jeżeli państwo nie przeprowadzi reformy swojej statystyki kolejowej na wzór zachodnio-europejski, a przedewszystkiem niemiecki, coby dało możność obliczenia ruchu towarowego między poszczególnemi prowincyami państwa, to należy podjąć próbę stworzenia statystyki handlowej własnemi siłami i środkami. Jest to stosunkowo łatwe, albowiem chodzi tylko o kontrolę ruchu na 2 stacyach kolejowych, łączących Galicyę ze Śląskiem austryackim, ruch bowiem towarowy we wszystkich innych kierunkach skierowany ku Węgrom i obcym państwom podlega statystyce handlowej państwowej, i materyałów tych nie może państwo odmówić naszemu Wydziałowi krajowemu, gdy ich zażąda do opracowania i zestawienia z datami ruchu na owych dwóch stacyach granicznych między Galicyą a Śląskiem austr.

Z interesami przemysłowymi jest w ścisłej łączności **sprawa oświaty**. Rozwój przemysłu na oświacie się funduje. Im bardziej oświecona ludność, tem większa jej produkcya i konsumcya, tem inteligentniejszy i sprawniejszy robotnik. Nie mniej od stopnia oświaty zależny jest byt stanu rzemieślniczego, jego zdolność do współzawodnictwa z wielkim przemysłem. Obok kwestyi kapitału oświata jest najważniejszem zagadnieniem w sprawie rzemieślniczej.

Oświata ludowa jest dotąd niestety zagadnieniem nierozwiązanem dostatecznie w naszym kraju. W r. 1900 miała Galicya 64% analfabetów, cyfra skandaliczna, która nas stawia na szarym końcu krajów półcywilizowanych. Cyfry z r. 1910 nie ogłoszono dotąd, sądząc jednak ze stosunku cyfry z 1900 do poprzednich, nie możemy się spodziewać, aby ta cyfra była niższa od 54%. Rezultaty szkolnictwa ludowego dotąd są bardzo szczupłe. Smutne jest, że w Krakowie samym, stolicy duchowej Polski, w r. 1900 było 24% analfabetów! W Krakowie jeszcze brak szkół ludowych. W r. 1910/11 wykaz urzędowy liczy dzieci w wieku szkolnym (6–13 lat) 15350, a z nich jako uczęszczających do szkół wymienia 14,941, nie uczęszczałoby więc do szkół tylko 400 dzieci, z których część zapewne (dzieci umysłowo upośledzone) nie może wogóle pobierać nauki. W rzeczywistości statystyka ta jest bardzo niedokładna. W naszym kraju stanowią dzieci 6—13 lat liczące 15% ogółu ludności, w Krakowie w r. 1900 stanowiły one 13·3%, obecnie po przyłączeniu gmin podmiejskich, mających typ ludności biednej i obfitującej w potomstwo — procent dzieci 6—13-letnich wynosi conajmniej 14%, to znaczy z ludności 152.000 w r. 1910 liczba tych dzieci wynosiłaby 21.100 Okazałoby się więc, że z tej liczby nie pobierałoby przeszło 6000 nauki szkolnej. Licząc na 1 klasę 50 dzieci brakowałoby 120 klas czyli 30 szkół (po 4 klasy). Statystyka dzieci uczęszczających do szkół jest zapewne niedokładna, ale gdyby nawet tylko połowa tych dzieci, tj. 3000 nie pobierała nauki, to byłoby to smutnym dowodem zamiłowania Krakowa do kultury, a następnie byłoby jaskrawą ilustracyą wykonywania tak zasadniczej ustawy, jak jest ustawa o przymusie szkolnym przez autonomiczny Kraków.

Bez porównania gorzej stoi sprawa szkół **uzupełniających** w całym kraju tak po wsiach jak i po miastach. W Krakowie do 12 szkół przemysłowych uzupełniających uczęszczało 1910/11 zaledwie 2142 uczniów, czyli nie wiele więcej niż połowa. Nauki uzupełniającej dla dziewcząt do ostatnich lat nie było wcale, a teraz jest dopiero jedna szkoła uzupełniająca dla dziewcząt. Stosunki te nie są zaprawdę żadnym tytułem do chwały dla administracyi Wielkiego Krakowa.

Wspomnieć jeszcze chcę o **sprawie polepszenia bytu nauczycieli ludowych**. W r. 1907 przeprowadzona regulacya przyniosła im zbyt mało. Przed 3 miesiącami Wydział krajowy ogłosił projekt regulacyi płac nauczycieli kosztem niespełna 5 mil. K. W stosunku do dotychczasowych płac (16 mil. K) przedstawia to 30 proc. wzrostu, ale ze względu na wzrost cen w ostatnich latach jest to niewątpliwie za mało. Odezwały się głosy poselskie, aby poświęcić całą nadwyżkę podatku państwowego od wódki, która ma przypaść krajom — na polepszenie bytu nauczycieli. Sprawa ta należy do tak zwanego **małego planu finansowego**, przeciw któremu agraryusze czescy i Rusini prowadzą teraz obstrukcyę w parlamencie. Obecne wybory odbywają się pod hasłem reformy wyborczej. Sejm więc nowowybrany będzie się musiał zająć przedewszystkiem tą sprawą a po jej uchwaleniu musi być zaraz rozwiązany, należy więc wątpić, czy ten Sejm będzie miał możność zająć się sprawą płac nauczycielskich, gdyby jednak to było możliwe, to oświadczam, że popierałbym gorliwie **jak najwydatniejsze podniesienie** pensyi nauczycieli.

Jeżeli miarą zapału i poparcia są obietnice, czynione przez kandydatów, to ja nie mógłbym liczyć na zdobycie tego poparcia, przyrzekać bowiem niczego nie mogę, mogę tylko oświadczyć chęć do uczciwej pracy w Sejmie na podstawie poglądów, które tu pokrótce i niejako przykładowo mogłem wypowiedzieć.

Jeżeli te poglądy, które tutaj wypowiedziałem i razem z moimi kolegami reprezentują i odpowiadają poglądom Szanownych Wyborców, — jeżeli Szanowni Wyborcy uważają nas za odpowiednich do reprezentowania tych poglądów w Sejmie krajowym, w takim razie proszę o oddanie na nas głosów w dniu wyborów.

Żydzi w wielkiej własności.

Ostatni, z 13 marca br., wykaz urzędowy, zawierający listę właścicieli wielkiej własności — potwierdza znowu znany nam fakt, że własność tabularna przechodzi w pospiesznem tempie — w ręce żydów. Jeszcze w r. 1901 na 100 wielkich właścicieli 73 zaliczało się do narodowości polskiej, 5 do niemieckiej, a żydów było 15. Obecnie Polaków jest tylko 70 procent, żydów 20 procent, Niemców 3 procent. A więc procent Polaków zmniejszył się w 10 latach o 3, a procent żydów powiększył się o 5. Na 2244 właścicieli jest 1557 Polaków, 439 żydów, 86 Niemców...

Dodajemy, że stan posiadania żydów jest w rzeczywistości znacznie większy. Ogromna bowiem ilość dworów jest dzierżawiona przez żydów, zwłaszcza w Galicyi wschodniej. W ten sposób stan posiadania żydów rośnie do 40 procent...

W dwóch okręgach wyborczych złoczowskim i lwowskim, już na 2 Polaków przypada 1 żyd, w 7 okręgach (tarnopolskim, czortkowskim, stanisławowskim, sanockim, rzeszowskim, tarnowskim), na 3 Polaków 1 żyd, w 4 dalszych okręgach (żółkiewskim, brzeżańskim, kołomyjskim i stryjskim) na 4 Polaków 1 żyd, w przemyskim okręgu na 6 Polaków 1 żyd, a w **krakowskim** i sądeckim na 7 Polaków 1 żyd. W całej Galicyi przeciętnie stosunek jest taki, że na 3½ Polaków wypada 1 żyd.

Cyfry te są bardzo smutne. Powiększa ich grozę jeszcze fakt, że w Galicyi wschodniej 24 dworów jest własnością spółek ruskich i 13 w posiadaniu ruskiego funduszu religijnego.

Burza przechodzi.

Przez kilka dni ostatnich zatarg serbsko-bułgarski wchodził chwilowo w fazę tak groźną, że zbrojne jego rozstrzygnięcie zdawało się nieuniknionem. Pewne organa prasy, szczególnie wiedeńskiej, przedstawiały — oczywiście z umysłu — zatarg ten w barwach ponurych, powodowane zarówno chęcią sensacyi, jak i nadzieją, że Austro-Węgry odbiją na bratobójczej walce ludów bałkańskich swój krach dyplomatyczny.

Tymczasem te obliczenia zawiodły, bo pomimo, że Bułgarzy i Serbowie stanęli naprzeciw siebie, niby koguty bojowe, w ostatniej chwili pomiarkowali się, tak, że grożący wybuch wojny między nimi, zdaje się, iż przeminął. Tem samem zaś skłaniają się jedni i drudzy do przyjęcia sądu rozjemczego cara, o co właśnie najbardziej chodziło Rosyi w celu utrzymania swego „prestige'u" na półwyspie Bałkańskim, oraz obniżenia tamże do „minimum" wpływów monarchii Habsburgów.

Pierwszą i najważniejszą oznaką zwrotu pokojowego w zatargu serbsko-bułgarskim jest powołanie Pasicza, który się był podał do dymisyi, do ponownego utworzenia gabinetu. Wiadomo bowiem, że **Pasicz** wbrew zapatrywaniom przemożnej obecnie w Serbii partyi wojskowej, dążył do osiągnięcia porozumienia z Bułgaryą za pośrednictwem Petersburga. Znamiennym jest również fakt, że dwaj ministrowie z dawnego gabinetu **Pasicza**: minister wojny **Bojanowicz** i minister sprawiedliwości **Policzewicz**, którzy silnie parli do wojny z Bułgaryą, — nie wejdą w skład nowego gabinetu.

Wiedeńska „Die Zeit" donosi, na podstawie rzekomo bardzo pewnych informacyj z **Belgradu**, że nowy gabinet **Pasicza** przyjmie bez wszelkich zastrzeżeń sąd rozjemczy Rosyi i że gdyby premier nie mógł znaleść oficera, do objęcia teki wojny, to powierzy ją jednemu z polityków cywilnych.

Wprawdzie serbska prasa szowinistyczno-opozycyjna czyni gwałtowne wstręty staremu **Pasiczowi**, ale to nie wpłynie na rozwikłanie zatargu serbsko bułgarskiego, w którym ostatnie słowo nie należy do krzykaczów politycznych w Belgradzie, czy w Sofii.

Skutkiem zwrotu pokojowego zapowiedziana w **Petersburgu** konferencya premierów bałkańskich, której przyjście do skutku jeszcze kilka dni temu było wątpliwem, obecnie jest zapewnioną. Z **Petersburga** donoszą w tej sprawie, iż nie ulega kwestyi, iż owa konferencya się odbędzie, chociaż w cokolwiek zmienionej formie. — Mianowicie premierzy bałkańscy nie będą konferowali razem, lecz każdy z osobna będzie się naradzał z **Sazonowem**, który przedstawi carowi **Mikołajowi** do ostatecznego rozstrzygnięcia wynik swych narad z nimi. — W tym razie momenty osobiste odgrywają także pewną rolę, bo np. premier bułgarski **Danew** nie chce stykać się z premierem greckim **Venizelosem**, z którym miał bardzo ostry osobisty zatarg podczas konferencyi pokojowej w **Londynie**.

Tak więc, pomimo że tu i ówdzie przychodzi do krwawych starć między wojskami bułgarskiemi a serbskiemi i greckiemi, pomimo, że dzienniki wiedeńskie dmą ciągle w surmy bojowe — wszystko przemawia za tem, że nowa groźna burza na półwyspie Bałkańskim przemija. W interesie Austro Węgier, zgnębionych pod względem ekonomicznym przez zawieruchę bałkańską, należy sobie tego bardzo gorąco życzyć.

Korespondencye.

Szczucin, w czerwcu 1913.

(Port, kolej, fabryki, kasa Raiffeisena i czytelnia, walka o posadę lekarza miejskiego i burmistrza, niedomagania kolejowe i pocztowe, budzenie się życia społecznego, walka z alkoholizmem)

Szczucin, to miasteczko niewielkie w powiecie dąbrowskim, liczące przeszło 1600 mieszkańców (w tem 30 prc. żydów z Królestwa polskiego), które jednak, ze względu na swe położenie geograficzne ma większe znaczenie, a w niedługim czasie stać się może ważnym punktem handlowym i przemysłowym. Położenie tuż nad Wisłą, która rozgranicza Galicyę od Królestwa Polskiego, a połączone przez Tarnów lokalną koleją z głównemi liniami komunikacyjnemi, od 6. lat podnosi się stale.

Dla ułatwienia wzmagającego się tutaj ruchu handlowego, opracował rząd austryacki plany i kosztorysy portu szczucińskiego nad Wisłą. Niestety — ostatnie wypadki na Bałkanie i miliardowe koszty wojennych przygotowań Austryi wstrzymały rozpoczęcie tych robót. Jest jednak nadzieja, że rząd przypomni sobie znowu tę sprawę — oczywiście, o ile posłowie tutejszego okręgu — o działalności których tak mało się słyszy — zechcą gorliwiej tem się zająć.

Rozwijający się tutaj przemysł, dzięki usiłowaniom zarządu dóbr szczucińskich, należących do księżnej Eleonory Lubomirskiej, spoczywa dotąd w rękach katolickich, np. parowa cegielnia i gorzelnia ks. Lubomirskiej, wywóz dworskiego nabiału do Krakowa itp. Poza tem jednak wszystkie sklepy i kramy, (z wyjątkiem 2 katol) są w rękach żydowskich.

Dzięki staraniom b. miejscowego proboszcza, X. Łączewskiego i burmistrza ś. p. dra Rudnickiego, mamy tutaj od 11 lat kasę Raiffeisena, założoną dla parafii szczucińskiej i słupieckiej.

O rozwoju tej pożytecznej instytucyi, na której czele stoi prezes Ksawery Bogusz, właściciel dóbr w Lubaszu, X. J. Smoliński, proboszcz w Słupcu, dyr. Wajdowicz, aptekarz Ptaszyński i kilku obywateli — niech mówią daty, wyjęte z ostatniego sprawozdania za rok 1912.

Członków liczy 1027, udziałów 10.023 K, wkładek oszczęd. 583 927 K, pożyczek udzielono 575 432 K, fundusz rezerwowy 32.000 K, obrót kasowy 1,231.442 K.

Jeżeli się uwzględni, że kasa płaci od wkładek 5 prc., a pobiera od pożyczek tylko 6 prc., zaś czysty zysk wynosił 3 816 K, to przyznać należy, że to nietylko jedna z najstarszych kas raiffeisenowskich u nas, ale i najlepiej prosperujących.

W bieżącym roku przystąpiła dyrekcya kasy Raiffeisena do budowy własnego domu, w którym też będzie obszerny lokal dla Czytelni T. O. L — kosztem 25.000 K. Czytelnia dotychczasowa mieści się w ciasnym lokalu Kółka rolniczego, (założonego przed 25 laty) — ludność jednak skwapliwie z niej korzysta, jak również z odczytów i przedstawień amatorskich w budynku szkolnym. To też wpływ czytelni, miejscowego nauczycielstwa i duchowieństwa, zwłaszcza w ostatnich czasach, pracującego szczerze nad podniesieniem moralnem i ekonomicznem ludu, jest widoczny. Dwa banczki żydowskie, obliczone jak zwykle, na wyzysk łatwowiernych, założone przed 2 laty, przestały istnieć, a zostały tylko wielkie tablice z napisami!

Kiedy po śmierci burmistrza i lekarza, ś. p. Rudnickiego, rozpisano przed miesiącem konkurs, żydki sprowadziły sobie natychmiast „od swojej wiary" dra Pelza — nie czekając na wynik konkursu. Spotkał go jednak sromotny zawód, bo żaden z tutejszych obywateli niemojżeszowego wyznania nie idzie do niego, lecz do dra Sermaka, który już w Chrzanowie dał się poznać, jako sumienny lekarz i gorący patryota-obywatel. W niedługim więc czasie będzie zmuszony dr. Pelz dobrowolnie opuścić nasze miasteczko.

Najważniejszą sprawą obecnie, o której wszyscy mówią — jest **wybór burmistrza** w miejsce ś. p. dra Rudnickiego. Zasiadając w Radzie od lat 22, jako radny i burmistrz — znał on doskonale potrzeby gminy, warunki jej rozwoju i niebezpieczeństwo zagrażające ze strony Izraela, który np. w sąsiedniej Dąbrowie, mając 21 swych przedstawicieli w Radzie miejskiej, na ogólną ilość 24 radnych — całkowicie przywłaszczył sobie rządy [illegible]! Sprawował też śp. Rudnicki obowiązki bumistrza energicznie i sprawiedliwie, broniąc miasteczko przed zażydzeniem. To też po jego śmierci cały Izrael miejscowy wytężył wszystkie siły, aby wybór burmistrza padł — jeżeli nie na „żydoluba" — to przynajmniej na człowieka „słabych przekonań", względnie dającego się łatwo nagiąć do ich rasowej polityki.

Kandydatów na burmistrza było trzech. Najstarszy z nich wiekiem, Jan Podolski, wiceburmistrz, właściciel szynku i masarz, popierany głównie przez żydów, Feliks Krawczyk, I. asesor gminny, właściciel pierwszorzędnego tutaj sklepu, który z powodu swoich zajęć, godności tej przyjąć nie chciał, i młody aptekarz Ptaszyński, syn tutejszego obywatela. Ten ostatni, pełniąc przez dłuższy czas obowiązki sekretarza, przy boku ś. p dra Rudnickiego, miał sposobność dokładnego zapoznania się ze sprawami gminy i tokiem ich załatwienia, ku ogólnemu zadowoleniu obywateli. Zyskał też przy wyborach na burmistrza większość (10) głosów na ogólną ilość 18 radnych. Tutaj jednak po raz pierwszy wystąpiła jawnie dotąd ukrywana zawiść semicka. Oto Podolski, wiceburmistrz, pod naporem żydów, wniósł protest do starostwa, rzekomo z powodu drobnych nieformalności w składzie komisyi wyborczej, którą sam utworzył, czyli potępił własną robotę! Skutkiem tego, starostwo rozpisać ma (podobno) nowe wybory, ale sprawę tę w interesie znów żydowskim przewleka p. Podolski, nieprzesyłając starostwu, mimo urgensów, potrzebnych aktów wyborczych.

Nie ulega atoli wątpliwości, że p. Ptaszyński burmistrzem zostanie.

A czeka nowego burmistrza praca nielada! Starania dalsze gminy (łącznie z ks. Lubomirskim) o założenie sądu i zrealizowanie planów portu szczucińskiego, racyonalne zabudowanie miasta po ostatnim pożarze, uporządkowanie rynku, ulic i chodników, usunięcie niedomagań kolejowych i pocztowych — oto najbliższe zadanie nowego burmistrza.

Prócz wielu małych (?) niedogodności, mamy tu wszelkie inne dogodności i bezpieczeństwo przed sąsiadem z za Wisły w postaci expozytury policyi (jawnej i tajnej), żandarmeryi pieszej i konnej, urząd cłowy, straż skarbową, expozyturę regulacyi Wisły, szkołę wydziałową 4-klasową — i „Sokół" przed kilku miesiącami założony. Przywiązywano do założenia tego „ogniska" fizycznego i duchowego odrodzenia Szcz. początkowo wiele nadziei — ale skończyło się na słomianym zapale. Za mało tu ludzi bowiem, rozumiejących i chcących czynny wziąść udział w pracy społecznej, oświatowej nad ludem i jego uświadomieniem obywatelskiem.

W ostatnim czasie zauważyć się daje na szczęście, dzięki energiczniejszym jednostkom zmiana na lepsze. Do nich należy przedewszystkiem miejscowy administrator, X. Jan Ligęza, który mimo rozległej parafii (20 wsi, 11.000 dusz) i nadmiernych obowiązków duszpasterskich oddaje się z zapałem pracy obywatelskiej, jako kierownik czytelni, Kółka rolniczego, dla którego postarał się o skioptikon dla odczytów, których ubiegłej zimy wygłosił kilkanaście. W maju br. zainicjował wycieczkę szkolną z całej parafii do Krakowa, a w sierpniu zamierza w porozumieniu z Komitetem obywatelskim urządzić wycieczkę włościańską do Krakowa i Niepołomic w celu sypania kopca grunwaldzkiego. Jego też zasługą, jak i poprzednika, X. Łączewskiego proboszcza — jest mała stosunkowo ilość karczem (siedm) w parafii, a jeżeli prócz tych figuruje jeszcze **drugie siedm bez koncesyi**, to jest wina starostwa, które starania o zamknięcie ich zbywa podobno obiecankami lub wymownem milczeniem... Dla przypomnienia tej sprawy, niecierpiącej zwłoki dalszej — podajemy do wiadomości Starostwa nazwy tych uszczęśliwionych wsi bezprawnie karczmami: Suchy grunt (2 karczmy), Dąbrowica (1), Zabrnie (1), Wólka (2) Skrzyńka (1). Niestety w samym Szczucinie jest 6 szynków żydowskich i 1 katolick !!! Z alkoholizmemi karczmami walczy jednak niezmordowanie X. Ligęza nietylko z ambony, ale przy każdej sposobności. Na niepoprawnych wynalazł sposób. Oto prowadzi w osobnej księdze ścisłą ich ewidencyę, a umieszczony w niej obywatel nie może być ani chrzestnym ojcem, ani starostą weselnym, a podczas chodzenia „po kolędzie" opuszcza dom takiego obywatela — co we wsi jest wielkiem upokorzeniem. Aby zaś lud wiejski lepiej uświadomić o strasznych skutkach alkoholizmu, zaprenumerował własnym kosztem dla 20 wsi swojej parafii miesięcznik abstynencki „Przyszłość Ludu". Oby przykład jego znalazł licznych naśladowców.

Drugim wybitnym działaczem jest tu młody nauczyciel z Dalastowic p. Jan Gryl, który rozwija żywą działalność oświatową. Charakterystycznem jest, że szczucińska inteligencya zamiast pójść za przykładem tego młodego pracownika — gorszy się jego pracą nad ludem, że »brata się z chłopami".

Takich działaczy: księży i nauczycieli jak najwięcej nam potrzeba, a podniesiemy kulturę i dobrobyt naszych wsi i miasteczek.

J. Skawiański.

Młodzież szkół średnich na wakacyach.

Ostatnie przedwakacyjne posiedzenie Wydziału „Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza" odbyło się onegdaj w sali konferencyjnej gimn. św. Jacka przy pełnym komplecie członków pod przewodnictwem prezesa Tow. rektora Dra Kazimierza Morawskiego.

Na porządku dziennym wśród wielu ważnych spraw było uchwalenie budżetu wakacyjnego dla kolonii, wybór kierownika i przyjęcie uczniów na tegoroczną X. Kolonię wakacyjną w Porębie Wielkiej.

Podań wszystkich, kwalifikujących się do przyjęcia wpłynęło około 100. Przyjęto uczniów 52 ze wszystkich szkół średnich Krakowa i Podgórza na cśmiotygodniowy pobyt.

Z gimnazyum św. Anny 5 Jakus J. z kl. I B, Mazyka K. z I. B, Nowogrodzki J. z I B, Studentowicz M. z II B, Zieliński S. z II B. Eventualnie przyjęty: Cybulski M, z III A.

Z gimnazyum św. Jacka 6: Lupa I. z II A, Makomaski St. z III, Nędza Fr. z IV. Rogóż

L. z V, Szczerbiński K. z III kl. i Woźniak R. z IV kl. Ewentualnie przyjęci: Motoła J. z kl. II. i Wenzel Ig. z I B.

Z filii gimn. św. Jacka 6: Biernakiewicz A. z III A, Chrobak J. z IV, Habina Alb. z III, Łuiskowski L. z II B, Mączyński J. z I A, Stankiewicz A. z III B. Ewentualnie przyjęty: Trzewiczek Józef.

Z gimn. III. — 6. Gołąb F. z kl. IV, Ostrowski K. z kl. VI, Schäfer St. z kl. V, Stankiewicz E. z VII, Szwajtzer Fr. z II i Weyers J. z kl. VI. Ewent. przyjęty: Zakrawacz E. z kl. III.

Z gimn. IV. — 6. Bałucki Fr. z kl. VII, Dybek J. z kl. VII, Kozik M. z II, Ślęzak Ad. z VI, Tisz J. z III, Takacs Fr. z I. Ewent. przyjęty: Grzybowski St. z III.

Z gimn. V. — 5. Buchała St. z VII, Glinth M. z I, Grabarski J. z IV, Natanek A. z III, Kozłowski M. z II. Ewent. przyjęty: Skóraki St. z kl. I.

Z gimn. podgórskiego 6: Lachnitt M. z kl. I, Musiał K. z III., Seyrlhuber A. z kl. IV., Szypuła M. z kl. I, Węgłowski A. z kl. I., Ziąbek J. z kl. I., Ewent. przyjęty: Warchałowski J. z kl. II.

Z I. realnej 8: Jaworski Fr. z kl. II, Karpiński Wł. z III., Kochaj Ad. z kl. III. B., Mikołewicz Br. z III., Nowakowski M. z kl. I, P'ońka J. z I. A., Tokarski Fr. z kl. I A., Szczurowski St. z kl. V.

Z II. realnej 4: Kociołek Władysław z kl. II., Pindelski L. z kl. II., Simier E. z V. i Zachwieja St. z I., ew. Piątek Wł. z II.

Powyżsi uczniowie przyjęci zostali do kolonii na podstawie świadectwa ubóstwa, dobrych, przeważnie bardzo dobrych świadectw szkolnych i świadectwa lekarskiego. O ile poświadczenia ubóstwa i świadectwa szkolne zadość uczyniły przepisanym wymogom, to badania lekarskie przeprowadzone przez pp. Dra Budzygana, Dra Nowaczyńskiego i Dra Zakrzewskiego pod przewodnictwem i czynnym współudziale prof. Un. Jag. Dra Ciechanowskiego jaskrawo wykazały w referacie prof. Ciechanowskiego takie wady organizmu u petentów, iż kwalifikowały ich najzupełniej na kolonię celem fizycznego wzmocnienia i odpoczynku w kolonii.

Przyjęci na kolonię uczniowie zgromadzą się we środę dnia 2 lipca punktualnie o godz. 11 przedpołudniem w gimn. św. Jacka, gdzie złożą swe rzeczy.

Wyjazd kolonii do Poręby Wielkiej nastąpi we czwartek dnia 3 lipca o godz. 9·30. Uczniowie zgromadzą się na godzinę przed odejściem pociągu. Niestawienie się ucznia na oznaczony czas i miejsce, wyklucza od współudziału w kolonii.

Kierownikiem kolonii wybrany został przez Wydział Tow. prof. Władysław Koch.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 34; zachód przypada o godzinie 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 17.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek św. Pawła, pojutrze w piątek św. Władysława.

Kraków 25 Czerwca

Litwacy jako przeciwnicy asymilacyi. Wyłom, jaki uczyniło w mieście obudzenie się uczciwej opinii publicznej i sukces odniesiony na ostatniem zgromadzeniu przedwyborczem, na którem zjawiła się cała duchowa arystokracya Krakowa, wyprowadza z równowagi krakowski organ litwaków „Naprzód", który rzucił się na kandydatów niezawisłych ze swą bezczelnością.

Nie daje mu również spokoju „Liga dla spolszczenia miast", bo jej paniczne bojkotu żydowskiego, walki ekonomicznej sproletaryzowanego społeczeństwa naszego, z niedorosłych karny kapitalizmem żydowskim. Nie mogąc jednak ośmielić żydów swym czerwonym sztandarem, próbuje paraliżować podjętą akcyę samoobrony.

Nie dziwimy się zupełnie żadowi nienawiści żydków z „Naprzodu" do tych rodzin, które przed wielu laty stwierdziły chrztem zupełną swą przynależność do naszego narodu. Wiemy, że taka prawdziwa asymilizacya, jest solą w oku „Naprzodowi" i jego litwackim adherentom!

Asymilacya, która przez chrzest łączy lepszą część żydów z polskiem społeczeństwem przeraża „Naprzód", gdyż zmniejsza i osłabia jego wpływy i paraliżuje jego bezwyznaniową i międzynarodową propagandę.

Wystąpienie zaś „Naprzodu" przeciwko kandydatom niezawisłym, którzy próbują przełamać monopol klik rządzącej w mieście i do naszego życia publicznego wprowadzić pierwiastek uczciwości — dowodzi najlepiej, że socyaliści są filarami obecnego systemu, polegającego na deprawacyi wyborców i lekceważeniu woli wyborców.

Reklamacye wyborcze. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi reklamacyjnej, na którem ze zgłoszonych 8 reklamacyj z gmin przyłączonych uwzględniono 7, jedną zaś odrzucono. Zgłoszonych z miasta na 49 reklamacyj 35 uwzględniono resztę odrzucono.

Z teatru miejskiego. „Jarmark na żony" zabawna operetka węgierska, w wybornym wykonaniu przez lwowskich artystów, przedstawioną będzie dziś we środę poraz drugi.

Jutro we czwartek poraz pierwszy, a w sobotę poraz drugi, będzie nadzwyczaj piękna muzycznie i zajmująca w swej treści opera Wolfa Ferrari'ego „Tajemnica Zuzanny" z gościnnym udziałem naszej znakomitej primadonny p. Janiny Korolewicz-Waydowej, wyśmienitej w partyi Zuzanny i jej świetnym partnerem w roli męża p. Okońskim. „Tajemnica Zuzanny" w tejże samej obsadzie miała we Lwowie w sezonie zimowym wielkie powodzenie. Na rozpoczęcie usłyszymy melodyjną i efektowną operę Piotra Mascagni'ego „Cavalleria rusticana" z p. Korolewicz-Waydową, jako wspaniałą Santuzzą. Inne partye wykonają pp. Kasprowiczowa, Sawicka, Dobosz i Okoński. Pomiędzy jedną a drugą operą wystawiony zostanie nieznany w Krakowie balet fantastyczny „Flet zaczarowany" dający obszerne pole popisu naszym sympatycznym tancerkom i tancerzom.

W piątek poraz czwarty cieszące się wielkiem powodzeniem pięcioaktowa operetka Offenbacha „Życie paryskie", które następnie pójdzie poraz piąty we środę 2 lipca.

W niedzielę popołudniu, po cenach dramatu, jedna z najlepszych operetek Jana Straussa „Noc w Wenecyi", a zaś wieczorem poraz drugi i ostatni, na ogólne życzenie przepiękna opera Verdi'ego „Bal maskowy", w której wystąpi gościnnie Janina Korolewicz-Waydowa, jako niezrównana wykonawczyni partyi Amelii.

W poniedziałek poraz piąty egzotyczna operetka Lincke'ego „Grigri".

We wtorek powtórzoną będzie efektowna opera Piotra Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin" z gościnnym udziałem Janiny Korolewicz-Waydowej. Tym razem w partyi księcia Gremina wystąpi poraz pierwszy nowy basista nader pięknym obdarzony głosem Romuald Mossoczy, uczeń lwowskiej szkoły śpiewu, będącej pod kierunkiem profesora Czesława Zaremby.

Z „Sokoła". Wzywa się Druhów do zgłaszania udziału w Zlocie związkowym, który ma odbyć się dnia 6 lipca b. r. we Lwowie. Oprócz stałych drużyn polowych, które otrzymują rozkaz w drodze służbowej, mogą zgłaszać się do udziału w ćwiczeniach polowych także inni członkowie ochotnicy, t. j. ci, którzy albo dawniej ćwiczyli, albo i obecnie ćwiczenia uprawiają, oraz wszyscy posiadający dawny strój sokoli. Próba musztry dla tych członków odbędzie się w „Sokole" w dniach 1 i 3 lipca br. o godz. 8 wieczór.

Wskazówki co do stroju (sokolego i cywilnego) ogłoszone są w gmachu „Sokoła".

Również zgłaszać się mają członkowie, zamierzający udać się na Zlot w charakterze widzów, gości — celem zapewnienia pociągów i ulg kolejowych.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya „Sokoła" w godz. od 6—9 wieczór.

Wydział „Sokoła".

Ze Związku urzędników i profesorów. W ubiegły poniedziałek odbyło się pierwsze po dorocznem walnem zgromadzeniu i wyborach posiedzenie Wydziału Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli pod przewodnictwem Dr Zawadzkiego, który złożył sprawozdanie z zabiegów prezydyum w sprawie uzyskania od gminy gruntu pod budowę domu związkowego.

Wydział ukonstytuował się wybierając:

a) do sekcyi redakcyjnej dla „Głosu Urzędniczego" przewodniczącym wiceprezesa Związku Dr Langa oraz pp. Klaudyusza Dębickiego, Antoniego Doermana, Jana Górkę, Dr Rudolfa Sikorskiego, Szczęsnego Turowskiego, Dr Stanisława Weinera.

b) do sekcyi dla magazynu konfekcyjnego, przewodniczącym wiceprezesa Związku Andrzeja Bajdę oraz pp. Józefa Bromowicza, Klaudyusza Dębickiego, Jana Kantego Łuniewskiego, Izydora Sztaudyngera, Adama Szczerbę, Dr Stanisława Weinera.

c) do komitetu dla kuchni urzędniczej przewodniczącym wiceprezesa Związku Dr Wasnga oraz pp. Jana Górkę, Dr Jana Nowickiego, i Dr Stanisława Sikorskiego.

Następnie po obszernej dyskusyi uchwalono regulamin obrad sekcyi magazynowej i instrukcyę dla personalu magazynowego oraz cały szereg spraw administracyjnej natury.

Wycieczka rolników z Księstwa Poznańskiego, która pod przewodnictwem wicepatrona Kółek rolniczych pana Bronsforda zwiedza nasze miasto, oglądała wczoraj uniwersyteckie pola doświadczalne w Mydlnikach, następnie zwiedziła Kopiec Kościuszki i Park Jordana. Dzisiaj zwiedzają Poznaniacy w dalszym ciągu zabytki krakowskie, jutro wyjeżdżają do Łoniów, gdzie zaznajomią się ze spółkami włościańskiemi i do Okocimia, gdzie bar. Götz wydaje na ich cześć bankiet. Po zwiedzeniu Wieliczki wycieczka wyjedzie w sobotę w drogę powrotną. Miasto Kraków wydaje dzisiaj na cześć sympatycznych gości przyjęcie. Z łona komitetu Tow. Rolniczego oprowadza gości poznańskich red. Stanisław Jasiński.

Dzisiaj oprowadzał wycieczkę po Wawelu architekt p. Karol Skawiński.

Wystawa robót i rysunków w miejskiej szkole przem. żeńsk. ul. Potockiego l. 11 otwarta będzie w dniach: 27, 28 i 29 bm. od godz. 9—1 i od 4—7 popołudniu. Wstęp wolny.

W szkole Sztuk pięknych dla kobiet M. Niedzielskiej przy ul. Kolejowej 3 odbędzie się wystawa prac uczenic i rysunków kursu dla dzieci w dniu 29—30 czerwca i 1 lipca od g. 10—1 i od 3—6.

Regulacya Wisły. Prace nad skanalizowaniem Wisły postępują szybko naprzód, mimo, iż z powodu niskiego stanu wody, praca jest wielce utrudnioną.

Cała akcya skupiła się obecnie w Półwsiu Zwierzynieckiem i Dębnikach. W Półwsiu powyżej mostu zwierzynieckiego rozpoczęto już budowę wału ochronnego 3 m. wysokiego, 860 m. długiego, w Dębnikach rozpoczęto budować wał ziemny. Natomiast skopu naprzeciw Wawelu w Dębnikach nie wykonuje się z powodu, iż sprawa wykupna gruntów nie została jeszcze merytorycznie załatwioną. Mur w Półwsiu zwierzynieckiem budowany jest z betonu, wykładany od strony Wisły kamieniami ciosowymi. Po bokach ochrony brzegów urządzoną będzie droga holownicza, przez którą prowadzić będą zjazdy nad Wisłę. Drogami temi wozić się będzie piasek, szuter i węgiel na potrzeby miasta. Od mostu do Wawelu praca znowu postępować nie może naprzód z powodu tego, iż nie ustalono ostatecznie czy na stokach Wawelu ma stanąć amfiteatr, czy też przeprowadzona budowa zwyczajnego obmurowania brzegów.

W Dębnikach usypany wał służyć będzie równocześnie za drogę. Wał ten będzie miał 5 m. szerokości. Ponieważ w czasie wylewu południowa część Dębnik cierpi najwięcej, przeto kierownictwo regulacyi Wisły w tym miejscu, na najniższych częściach, sypie wał ochronny.

Zabójstwo na Woli Justowskiej. Dnia 14 b. m. przyszło przed gospodą „Kółka rolniczego" na Woli Justowskiej do kłótni, a następnie do bójki, między gospodarzami Józefem Lenartem a Franciszkiem Włodarskim. W czasie bójki Włodarski tak silnie uderzył Lenarta w głowę kopaczką, że ten padł bez zmysłów na ziemię. W kilka dni później zaś zmarł Lenart w szpitalu św. Łazarza. Zabójcę aresztowano.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo:

Odnośnie do notatki umieszczonej w numerze 135 z 15 czerwca br. Szanownego pisma pod napisem „awantura żydowska", upraszam po myśli § 19 ustawy prasowej imieniem klientów moich pp. Maurycego i Joanny Knopfów o mieszczenie w najbliższym numerze Swego pisma następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, by onegdaj zjawił się w handlu towarów spożywczych Maurycego Knopfa przy ul. Bonerowskiej komizarz urzędu skarbowego z woźnym i by z urzędu zakwestyonował i skonfiskował u Knopfa kilka miar i wag, jako fałszywych. Nieprawdą dalej jest, że żona Knopfa rzuciła się na woźnego, chcąc mu z rąk wydrzeć skonfiskowane miary i wagi i taką przytem wszczęła awanturę przy potoku wyzwisk, iż komisarz zniewolonym był przywołać dwóch policyantów. W końcu nieprawdą jest, by Joanna Knopfowa rzuciła się na policyantów i czynnie ich znieważyła.

Natomiast prawdą jest, że przed koło 5-ciu tygodniami zjawili się w sklepie p. Maurycego Knopfa dwaj mężczyźni i rozpoczęli przeszukiwanie sklepu bez wylegitymowania się poprzedniego. Gdy mężczyźni ci mimo trzykrotnego wezwania ze strony p. Maurycego Knopfa ażeby podali kim są i w jakim celu przybyli, nie chcieli tego uczynić, a nadto chcąc dostać się za ladę sklepową, pchnęli Joannę Knopfową, stojącą obok lady i będącą w stanie błogosławionym, wówczas Maurycy Knopf zniecierpliwiony tem zachowaniem się, wyprosił obu mężczyzn, a wtedy mężczyźni ci wezwali pomocy policyanta i w obecności policyanta przeprowadzili rewizyę, która dała rezultat negatywny, poczem wydalili się i nie podali aż do końca ani swych nazwisk, ani swego charakteru urzędowego.

W końcu prawdą jest, że doniesienie karne do c. k. sądu powiatowego karnego wpłynęło ze strony Knopfów przeciw obu tym mężczyznom a nie odwrotnie.

Z prawdziwem poważaniem
Dr Kremler.

Pogoda. Dnia 24 czerwca termometr doszedł od + 10·8 do + 22·1 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 25 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 740·4 mm, — termometru + 14·7 C, wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 25 czerwca o godzinie 7-mej rano. Ciepłota najwyższa + 11·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza 690.0. — Wiatru niema, cisza. — Prognoza: możliwe małe opady.

Kronika zamiejscowa.

Wichrzenia na uniwersytecie lwowskim. Jak już wczoraj w telegramach donieśliśmy, część młodzieży akademickiej starała się niedopuścić na uniwersytecie do wykładów.

Pomimo obsadzenia wczesnym rankiem zakładu medycznego na ul. Piekarskiej, wykłady odbywały się tam prawidłowo. I tak odbył się wykład prof. Hornowskiego, Markowskiego, Sieradzkiego i rektora Becka. — Podczas wykładu Becka kilkunastu techników, dostawszy się do zakładu przez ogrody od placu Gosiewskiego, starało się go udaremnić. Wybito nawet kilka szyb, za które jednak natychmiast zapłacono. Mimo to wykład odbył się przy udziale 50 słuchaczy. Na klinice również odbywały się wykłady.

Na uniwersytecie, ponieważ młodzież strajkująca wcześnie obsadziła wejście do gmachu, wykłady nie odbywały się, bo prócz profesorów i kandydatów zgłaszających się do egzaminów, nikogo nie wpuszczali. Na politechnice wykłady po części odbywały się, niektórzy zaś profesorowie nie chcąc dopuścić do ekscesów, sami wykłady odwołali. W szkole leśniczej, akademii dublańskiej wykładów nie było. Zresztą panował spokój, tylko gdzieniegdzie przyszło do nieznacznych utarczek. Koło wszystkich zakładów ustawiono silne kordony policyi z komisarzami na czele.

W zakładach medycznych przed wykładami prof. Szymonowicza i prof. Markowskiego strajkujący nie chcieli dopuścić do wykładów. Z tego powodu przyszło do scysyi wśród młodzieży. Strajkujący wywalili drzwi. W rezultacie oba wykłady odbyły się.

Dziś strajk ma być zakończony. Prof. Dr Wacław Sierpiński ogłosił w „Słowie Polskiem" list następujący:

„Wykład rozpocząłem, jak zwykle, w małej sali Instytutu fizycznego (Długosza 8) o godz. kwadrans po 8 mej rano. W kilka chwil po rozpoczęciu wykładu wkroczyło do audytoryum kilku młodych ludzi, krzycząc: „Niema wykładu!" Oburzony tem najściem i formą żądania, oświadczyłem, że nikt z przybyłych nie ma tu prawa dyktować mi, co mam robić i kazałem im opuścić salę. Exscedenci uciszyli się i przez pół godziny wykładałem dalej spokojnie. Trzy kwadranse na dziewiątą do sali wbiegła zgraja, hałasując i śpiewając „Czerwony sztandar". — Dałem znak, że chcę mówić i gdy się nieco uciszyło, zacząłem mniej więcej w te słowa: „Jako jeden z tych, którzy w roku 1905 tym brali czynny udział w bojkocie szkoły rosyjskiej (byłem wówczas nauczycielem w gimnazyum rosyjskiem w Warszawie), wyrażam swe ubolewanie, że sprawa tak pełna powagi, jaką była niewątpliwie walka o szkołę polską w Królestwie, ma tu taki błazeński epilog". Tu przerwano mi: zezgrał wysunął się jakiś wyrostek o wybitnie semickiej twarzy i z bezczelną miną zaczął coś arogancko dowodzić. Na to zauważyłem, że tacy, jak on, nie mają w tej sprawie nic do powiedzenia, gdyż tylko czekali na rozpoczęcie bojkotu szkoły rosyjskiej w Królestwie, aby corychlej te szkoły zapełnić, gdy się z nich młodzież polska usunęła, a teraz wysłali Jagiełłę do Dumy! Gdym chciał wykazać dalej, hałasowano i śpiewano „Czerwony sztandar". Oświadczyłem więc, że wobec przemocy ustępuję, protestuję jednak przeciw gwałtowi i piętnuję takie postępowanie. Wyszedłem ze sali 10 minut przed 9-tą.

Z prasy lwowskiej. Organ frondy ludowej „Kuryer Lwowski" zawiadamia, że „przeszedł na własność spółki wydawniczej, złożonej z członków redakcyi i solidaryzujących się z programem pisma". Program „Kuryera" — jak zapewnia redakcya — pozostanie niezmieniony.

Organ żydowskich kapitalistów „Gazeta Wieczorna" przeszła na własność spółki akcyjnej, złożonej prawie wyłącznie z większych żydowskich i niemieckich przedsiębiorców galicyjskich. Głównym akcyonaryuszem jest znany spekulant żydowski, który umożliwił przejście Rydzyny w ręce rządu, pruskiego adwokat Dr Natan Loewenstein, z ramienia którego zasiada w redakcyi „Gazety Wieczornej" żydowski „żournalist" Dr Menkes-Merwin. — Oczywiście „Gazeta Wieczorna" pozostaje nadal głównym organem bloku liberalno-żydowsko-ludowcowo-socyalistycznego.

Fałsze i kręte drogi ludowców — Stapińszczyków. Pisze do nas jeden z przyjaciół naszego pisma:

„Doszło do mej wiadomości, że jeden z naganiaczy agitatorów p. Styły, kandydata z okręgu Wadowickiego używa sfingowanego mojego rzekomo listu do p. Styły, pełnego pochwał i życzeń dla jego kandydatury, z powołaniem się na wynik prawyborów w Izdebniku, przychylnych dla p. Styły i listu tego używa na poparcie swego twierdzenia o mej życzliwości dla tegoż oraz życzliwem usposobieniem niektórych księży dla podobnych kandydatur. Niniejszem oświadczam przeto publicznie, że do p. Styły żadnego listu nigdy nie pisałem, żadnych pochwał dla niego, ani życzliwości dla jego kandydatury nigdzie nie wypowiedziałem, ze stronnictwem jego (które nawiasem mówiąc z interesami ludu nic niema wspólnego), nie miałem nigdy żadnej styczności. Polityką się mało zajmuję, a już żadną miarą nie zgadza się z mojem poczuciem sprawiedliwości polityka ludowców. Owszem jestem zdeklarowanym przeciwnikiem p. Styły, który na zgromadzeniu założycielskiem Spółki eksportu bydła rzeźnego w Wadowicach dnia 3 grudnia 1910 r., zainicyowanem przez komitet rolniczy krakowski swem postępowaniem i zachowaniem się wówczas udaremnił zapoczątkowanie tak ważnej instytucyi współdzielczej ludowo-rolniczej w powiecie Wadowickim, iż podczas, gdy inne powiaty poszczycić się mogą już pewnymi krokami owocnymi na tym polu, powiat nasz pozostanie na długi czas zapewne w tyle ze stratami niepowetowanymi dla ludności rolniczej tutejszej.

Odnośnie do powyższego listu sfingowanego nasuwają się mi uwagi, że zbyt musi być zachwiane stanowisko ludowców w powiecie tutejszym, gdy agitatorzy tegoż, uciekać się muszą do takich krętych dróg, a szczególnie do powagi księży, których nie cierpią".

X. Jakób Rayski z Izdebnika.

Ukraińscy opiekunowie ludu ruskiego. Jak donosiliśmy na podstawie informacyj pism ukraińskich, obrońca ludu ruskiego z pod znaku ukraińskiego poseł Petrycki wysyła tysiące ludu ruskiego na emigracyę. „Rusłan" z powodu tego zajęcia p. posła pisze: „Sławny poseł powiatu husiatyńskiego, jak donosi „Diło", przewiózł już tysiąc swoich wyborców-włościan na kolonizacyę do Kanady w przeciągu trzech miesięcy. Jest nadzieja, że po koniec roku wyszle ich conajmniej jeszcze dwa tysiące. Jest przyjętem wśród towarzystw przewozowych, że agent dostaje od duszy 20—50 K. Jeśli przyjmiemy, że poseł Petrycki „zadowala się" 20 K od duszy, to dotychczas „zarobił" już dwadzieście tysięcy koron, a do końca roku „zarobi" jeszcze jakich czterdzieści tysięcy koron. Poseł ukraiński pobiera pieniądze za wyludnienie rodzinnego kraju. I ukraiński klub cierpi go pomiędzy swymi członkami! Czy może dlatego, że zna on za wiele tajemnic i w razie wydalenia z klubu może się stać niewygodnym?"

Zakaz mówienia po polsku. Zarządowi i wystawcom na wystawie kijowskiej na mocy rozporządzenia gubernatora zakazano „rozmawiać po polsku z publicznością i wogóle z osobami zwiedzającemi, wszechrosyjską (!?) wystawę 1913 roku w Kijowie".

Z biura komitetu policya udała się na plac wystawy, gdzie obchodziła pawilony restauracyjne i kioski, żądając od ich właścicieli i zarządzających podpisania się pod dokumentem wyżej przytoczonej treści. — Część wystawców podpisała to zobowiązanie, inni wręcz odmówili, uważając żądanie za bezprawne. Byli i tacy, którzy wręcz oświadczyli, że będą mówić z publicznością w tym języku, jaki da im możność najlepszego porozumienia się. W razie zaś, jeżeli policya będzie przeszkadzała im w czynnościach, dla których budowali pawilony i zwozili eksponaty, zamkną pawilony i wytoczą komitetowi procesy o straty, na jakie ich naraził, nie umiejąc zapewnić normalnego biegu życia na terytoryum wystawy.

Ograniczenie to jest całkiem bezprawne bowiem dnia 1 maja 1905 roku uzyskało najwyższe zatwierdzenie jedenaście przyjętych przez komitet ministrów artykułów, z których ostatni brzmi jak następuje:

„Przekazać ministrowi i głównym naczelnikom wydziałów, aby bez zwłoki, a w każdym razie nie później, niż w ciągu 6 miesięcy od dnia zatwierdzenia niniejszego aktu wydali odpowiednie rozkazy o skasowaniu rozporządzeń administracyjnych, nieopartych bezpośrednio na prawie, a krępujących posługiwanie się miejscowymi językami w Kraju Zachodnim".

W Chełmszczyźnie. Rząd rosyjski zabiera się gwałtownie do rusyfikacyi i przerabiania na modę moskiewską Chełmszczyzny. Ostatnio donoszą, że ministeryum spraw wewnętrznych podniosło sprawę „przywrócenia całemu szeregowi miejscowości w gub. chełmskiej nazw starosłowiańskich (t. zn. nadane im będą nazwy rosyjskie). Podobno gubernatorom siedleckiemu i lubelskiemu zalecono omówić tę sprawę wspólnie z przedstawicielami bractw prawosławnych i ułożyć spisy miejscowości, które powinny otrzymać inne nazwy".

Defraudacya. Na dworcu kolejowym lwowskim wykryto znowu defraudacyę popełnioną przy wypłacaniu robotników przez podurzędnika Schnöricha. Szkoda wyrządzona ma być znaczna, niektórzy obliczają ją dotąd na kilkanaście tysięcy koron.

Czego nie kradną w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Do kaplicy przedpogrzebowej przy szpitalu Dzieciątka Jezus dostali się niewykryci złoczyńcy, zdjęli ze zwłok Zygmunta Lisińskiego spodnie i zabrali za 7 rb. świec.

Z dziedziny wojskowości.

Niemcy w armii rosyjskiej. Armia rosyjska, uchodząca w oczach ludzi, którzy jej bliżej nie znają, za zupełnie jednolitą, wcale taką nie jest. W korpusie bowiem oficerskim, szczególnie na wyższych stanowiskach, znajdujemy olbrzymi procent Niemców, a dalej oficerów: fińskiego, szwedzkiego, tatarskiego i gruzińskiego pochodzenia. Natomiast nie spotyka się wśród oficerów rosyjskich, w stopniach wyżej kapitana, prawie zupełnie Polaków, co zresztą jest dla nas objawem bardzo pożądanem.

Jak wielu jest oficerów niemieckiego pochodzenia w armii rosyjskiej, świadczy choćby pobieżny rzut oka na świeżo ogłoszony awans na wyższych stanowiskach w tejże armii. I tak, spotykamy tam nazwiska takie: gen. piechoty Markson, gen. piech. Gerngross, gen. kaw. Rennenkampf, gen. art. Van der Fleit, gen. piech. Buchholz, gen. porucz. Flug, gen. piech. Berchmann, gen. porucz. Lesch i t. d. To chyba nie „korennyje russkije ludi".

Ze świata katolickiego.

Redaktor biskupem. W południowo tyrolskim mieście Brixen został mianowany biskupem tamt. profesor teologii i generalny wikary Przedarulanin X. Dr Zygmunt Waitz. Nowy dostojnik Kościoła urodził się w r. 1864, jako syn kupca w Brixen, gdzie uczęszczał do gimnazyum, a następnie zaś skończył wydział teologiczny uniwersytetu w Insbrucku. W 27 roku życia X. Waitz za zgodą biskupa objął redakcyę „Brixeńskiej kroniki".

Z racyi obecnego wywyższenia owego redaktora, obchodzącego jednocześnie 25-lecie pracy na niwie dziennikarskiej. „Kronika" zamieściła pamiętniki X. Weitza.

Wiadomości kościelne.

Porządek seryj rekolekcyj w Dom Rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie, ul. Dunin-Borkowskich l. 11 — do nowego roku (1914).

Od 16 do 20 lipca dla pp. Nauczycieli.
Od 21 do 25 lipca dla pp. Organistów.
Od 28 lipca do 1 sierpnia dla Kapłanów.
Od 4 do 8 sierpnia dla Kapłanów.
Od 18 do 22 sierpnia dla Kapłanów.
Od 25 do 29 sierpnia dla XX. Katechetów.
Od 1 do 5 września dla Kapłanów.
Od 6 do 10 września dla kandydatów do stanu duchownego.
Od 15 do 19 września dla Panów z inteligencyi.
Od 22 do 26 września dla Kapłanów.
Od 27 września do 1 październ. dla młodzieży szkół wyższych.
Od 6 do 10 października dla Panów z inteligencyi.
Od 13 do 17 października dla Panów zajętych w handlu i przemyśle.
Od 20 do 24 października dla Kapłanów.
Od 27 do 31 października dla służby dworskiej.
Od 31 paźdz. do 4 listopada dla sfer rękodzielniczych i robotniczych.
Od 10 do 14 listop. dla Kapłanów.
Od 17 do 21 listop. dla pp. Organistów.
Od 24 do 28 listop. dla Kapłanów.
Od 1 do 5 grudnia dla pp. Obywateli ziemskich.
Od 7 do 11 grudnia dla pp. Oficyalistów.
Od 15 do 19 grudnia dla Kapłanów.
Od 19 23 grudnia dla pp. Nauczycieli.

Nekrologia. Przed kilku dniami zmarł X. Tomasz Szilinger, poseł do parlamentu. X. Szilinger był przywódcą katolików czeskich na Morawach i jednym z najczynniejszych posłów w parlamencie. Śmiało stawał w obronie Polaków w Prusiech i Słowaków na Węgrzech. Katolicy morawscy ponieśli wielką stratę przez zgon tego dzielnego parlamentarzysty.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Środa. „Jarmark na żony", operetka w 3 aktach podług węgierskiego M. Brody i F. Martosa, napisał E. Spero; muzyka Wiktora Jacobi'ego.

Czwartek. „Tajemnica Zuzanny", opera w 1 akcie Wolfa Ferrari'ego.

— „Flet zaczarowany", balet fantastyczny w 1 akcie układu St. Faliszewskiego i Eug. Koszutskiego muzyka Bernarda Czechowskiego.

— Rozpocznie „Cavalleria rusticana", opera w 1 akcie P. Mascagniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej w obydwu operach.

Piątek. „Jarmark na żony".

Sobota. „Tajemnica Zuzanny", opera w 1 akcie W. Ferrari'ego.

— „Flet zaczarowany", balet fantastyczny w 1 akcie układu St. Faliszewskiego i Eug. Koszutskiego.

— Rozpocznie „Cavalleria rusticana", opera w 1 akcie P. Mascagniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej w obydwu operach.

Niedziela popoł. „Noc w Wenecyi" operetka w 3 aktach J. Straussa.

Ze sportu.

Zbyszko Cyganiewicz odpowiada Binningowi. „W odpowiedzi na wyzwanie p. Binninga uprzejmie donoszę, że nigdy od walki z nim się nie uchylałem. Dziwna rzecz, że pan kapitan wyzywa mnie teraz właśnie, kiedy ja teraz właśnie po utracie krwi i opuszczeniu szpitala w Montreal, jestem osłabiony. Pomimo tego, jeżeli ma nadzieję zakończyć swoją zapaśniczą

karyerę zwycięstwem nademną, to łatwo może go spotkać niespodzianka.

W Krakowie pozostaję tylko kilka dni, dlatego szanowny kapitan zechce przyspieszyć swój przyjazd, gdyż znowu będzie myślał, że przed nim uciekłem. Nadmieniam jednak, że nim pan kapitan stanie ze mną do walki, do której każdej chwili jestem gotów, żądam, aby się załatwił przedtem z panem Wildmanem, szampionem żydowskim, przed którym sam przeszłego roku podczas turnieju w Teatrze Nowości z Krakowa uciekł. Nadto gotów jestem przyjąć zakład kap. Binninga od 2 do 5 tysięcy koron, z warunkiem, że walka musi być rozstrzygnięta. W końcu zaznaczam, że sprawę tą również oddaję w ręce tutejszych sportowców z zobowiązaniem stawienia się kap. Binningowi w przeciągu 8 dni. Z poważaniem

St. Cyganiewicz.

Wyścigi konne w Krakowie.

Wczorajsza piękna pogoda zgromadziła na torze wyścigowym dosyć liczną publiczność, która z zajęciem przypatrywała się gonitwom, urządzonym przez galicyjski klub jazdy panów.

Wśród obecnych zauważyliśmy między innymi ks. Dominika Radziwiłła z synem ks. Hieronimem i synową arcyksiężną Bianką, książąt Franciszków Radziwiłłów, p. Wojciechową Kossakową z synową i córkami, bar. Karolową Gieczową z córkami, bar. Maxymilianów Podstatzkych, hr. Mieroszewską, p. Stanecką, mecenasa Dra Szalaya z żoną i córkami, delegata Fedorowicza, p. Ludwika Żeleńskiego, p. Kaz. Ostaszewskiego, p. Stan. Ułaszyna, inż. Stan Żeleńskiego, p. Jurjewicza, komend. korpusu Eks. Boehm-Ermolli'ego, jen. hr. Khuena, pułk. bar. Dillera, rotm. Chmielaża itd.

Gonitwy nie były zbyt interesujące, bo u dział stajni wyścigowych był bardzo nieliczny. W niektórych biegach startowały po trzy, a nawet po dwa konie. Wydarzyły się dwa wypadki, z których jednak wyszli jeźdźcy bez szwanku. W gonitwie IV. zleciał z konia por. Wrażda. Konia dosiadł natychmiast por. hr. Ressegnier i doprowadził go do mety, przez co wobec braku innych konkurentów otrzymał on jeszcze III nagrodę.

W Błonia-Steeple-chase na przeszkodzie trybunowej zwalił się pod por. Folisem koń Rento pal. Wypadek ten wyglądał z początku dosyć niebezpiecznie, bo jeździec stracił na chwilę przytomność. Na tor zajechała nawet karetka Pogotowia ratunkowego. Por. Folis wstał jednak o własnych siłach i jak się okazało, nie poniósł żadnego obrażenia.

Obowiązki startowe spełniał umiejętnie kap. jen. sztabu hr. Włodzimierz Tyszkiewicz.

Wyniki gonitw były następujące:

I. Nagroda rządowa. Wyścig gładki. 1300 koron, z których 1000 K, ofiarowane przez ministerstwo rolnictwa zwycięzcy, 200 K drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla trzechletnich i starszych koni krajowych. Meta 2000 metrów.

1) „Siostra Zeppelina" p. Ostaszewskiego. 2) „Panienka" p. Łukasiewicza. 3) „Ferie" por. Kraiała.

Totalizator płacił za 10:28 K.

II. Oficerski wyścig z przeskakiwaniem płotów. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy i 1000 K, z których 600 K zwycięzcy, 250 K drugiemu, 150 K trzeciemu, 100 K czwartemu koniowi. — Dla czteroletnich i starszych koni, będących własnością oficerów armii austryackiej.

Meta 2400 m.

Biegały trzy konie: 1) „Dajestr" rotm. Kötlera, 2) „Gourmet" por. Wrażdy, 3) „Mine d'Or" por. Wrażdy.

Totalizator płacił za 10:12, 20:25, 100 do 120.

III. Wyścig myśliwski zamku Łańcuckiego. Nagroda honorowa i 1500 K, z których nagroda honorowa, ofiarowana przez Romanową hr. Potocką i 800 K zwycięzcy, 300 K drugiemu, 250 K trzeciemu, 150 K czwartemu koniowi. Dla 4 letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 5000 m. na nowym torze z Irishbank.

Biegały 3 konie: 1) „Satan" por. hr. Ressegniera. 2) „Zeppelin" wł. „Łodzia". 3) „Daisy" p. T. Krzyżanowskiego.

„Satan" prowadzi od początku i zwycięża po walce z „Zeppelinem" o pół długości.

Totalizator płacił za 10:29, 20:58, 100 do 291.

IV. Nagroda rządowa. Steeple Chase. 1800 koron, z których 1500 K ofiarowanych przez ministerstwo rolnictwa zwycięzcy, 200 K drugiemu, 100 K trzeciemu koniowi. Dla czteroletnich i starszych koni austryackich. Meta 4000 metrów.

Biegały 3 konie: 1) „Xenos" hr. K. Esterhazego (pod właścicielem), 2) „Wie heisst's?" por. Thomka, 3) „Dick Turpin" por. Fr. Rosenthala.

Totalizator płacił za 10:19, 20:38, 100 do 190.

V. Wyścig z przeskakiwaniem płotów. Maiden. Nagroda 1100 koron, ofiarowanych przez krak. Tow. wyścigowe, z których 500 K zwycięzcy, 250 K drugiemu, 200 K trzeciemu, 150 K czwartemu koniowi. Dla czteroletnich i starszych koni wszystkich krajów. — Meta 2400 metrów.

Biegały 4 konie: 1) „Bursak" nadpor. Wodianera, 2) „Granica" Rosenthala, 3) Korali" p. T. Krzyżanowskiego.

Totalizator płacił za 10:20, 20:40, 203 do 100.

VI. Błonia Steeple chase. Nagroda honorowa, ofiarowana przez J. hr. Tarnowskiego jeźdźcowi zwycięzcy i 1200 K, z których 600 K zwycięzcy, 300 K drugiemu, 200 K trzeciemu, 100 K czwartemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 3200 metrów.

Biegało 6 koni: 1) „Blerioth II" por. Wodianera, 2) „Governor's Daughter" por. Groholskiego, 3) „Brenta" por. Pazdirka.

Meeting lotniczy w Aspern.

Wiedeń, 22 czerwca 1913.

W sobotę zawody odpadły. Już od rana było niebo silnie zachmurzone i dął silny wiatr, co nie zapowiadało pogody. W południe padał deszcz, który trwał prawie do 3 popołudniu. Mimo to piloci i dziennikarze stawili się w komplecie. Po długich naradach zgodzono się na odłożenie programu dnia sobotniego na poniedziałek.

W niedzielę mimo, że wiatr dął z siłą 15—20 m na sekundę dość wcześnie rozpoczęto przygotowania do zawodów.

Cały szereg aparatów wyjechało i stanęło na środku pola, czekając znaku. Start na pierwszy lot dnia. Z chwilą wystrzału z moździerza, sześć aparatów wzniosło się jednocześnie do góry. Nagle z przeciwnej strony startujących wzleciał dziwnym zbiegiem okoliczności, bo bez pozwolenia komisarzy, lotnik Stanger (Austrya) z pomocnikiem Nepalkiem, pasażerem, chcąc zdobyć nagrodę na odległość. Tymczasem lotnik Molla spostrzegłszy, że nie ma szans do nagrody, postanowił wylądować. Chcąc znaleźć sposobną ku temu chwilę, zamierzał oblecieć dookoła pola wzlotów i w tym celu skierował aparat ku górze. Przez podniesienie się płatów samolotu, stracił lotnik na chwilę widok przed sobą. Gdy aparat przybrał znowu pozycyę horyzontalną, ujrzał nagle Molla o kilka metrów pędzący wprost na niego samolot inżyniera Stangera. Chcąc go wyminąć, skierował swój aparat na lewo przypuszczając, że Stanger uczyni to samo. Ten jednakże stracił zdaje się głowę i nie uczyniwszy nic, aby wyminąć Molla wjechał wprost na niego. Lotnik francuski zdołał pomimo uszkodzenia swego aparatu wylądować w stosunkowo dosyć korzystnych warunkach i nie doznał poważniejszych obrażeń; samolot inżyniera Stangera runął natomiast na ziemię.

W tej chwili ruszyły samochody w stronę wypadku. Molla odwiązał się tymczasem od siedzenia swego uszkodzonego aparatu, siadł do samochodu i odjechał do hangaru. Aparat Stangera uległ zupełnemu zniszczeniu. Z pod jego gruzów wydobyto ciężko rannego porucznika Nepalka, który leżał bez przytomności i lżej rannego Stangera.

Porucznik Nepalleck jechał po raz pierwszy samolotem. Rannych po chwilowem opatrzeniu odwieziono do szpitala, skąd wkrótce zatelefonowano, że porucznik Nepallek doznał złamania czaszki i walczy ze śmiercią.

Wypadek ten, który nastąpił tuż po rozpoczęciu lotów (3 godzina 3 minuty) zrobił na widzach przygnębiające wrażenie.

Winę wypadku ponosi wyłącznie Stanger, który wbrew wyraźnym przepisom przedsięwziął wzlot podczas trwania zawodów a pozatem leciał w kierunku przeciwnym, aniżeli to przepisuje istniejący regulamin, według którego należy okrążać pole wzlotów w kierunku odwrotnym do wskazówek zegaru.

Dodać jeszcze należy, że Stanger już kilkakrotnie dopuścił się podobnych przekroczeń i otrzymał z tego powodu kilka dni temu naganę. Sprawa cała rozpatrywana jest przez komisyę sportową, która zapewne odbierze niesumiennemu lotnikowi licencyę awiatyczną.

W pół godziny później zatarły smutne wrażenie wypadku nowe zawody.

Lądowanie w ograniczonem miejscu.

Lądowanie to polegało na tem, że pilot mając ograniczone miejsce lądowania 70 m długie i 70 m szerokie musi wylądować w tem miejscu. Lądowanie bliższe środka jest bardziej odznaczane. Pierwszą nagrodę (2000 K) zyskał Garros, wylądował 9 m. od środka, drugą (1500 K) Chevillarg 11·14 m. i Perreyon (1000 K) 27 m.

Od godziny 5 ubiegano się o wysokość. Rekordu Illnera z wtorku nie pobito. Perreyon wzniósł się z dwoma pasażerami do 3650 m (nagroda 2000 K) Hold (dwupłaszczyznowiec Lohnera) do 3430 (1000 K) Illner do 1850 m (500 K).

W zawodach o najszybsze przebycie koła pola lotu wziął pierwszą nagrodę Garros 1:59:²/₅ (1500 K), więc zużył niespełna dwie minuty, Bielovucic 2:03:⁴/₅ (1000 K) Audemars 2:08 (500 K)

Prócz tego startowano na czas trwania, odległość, na odległość wziął nagrodę Sablatnigg (dwupłaszczyznowiec Union, Austro Daimler siła 120 koni), który latał z czterema a nawet sześcioma pasażerami.

Około g. 7 wzniosły się jeszcze obie lotniczki. Nagle g. 7·16 zauważono, że p. Lilly Steinschneider nagle poza polem lotów nie szczęśliwie wylądowała. Na miejsce wypadku pospieszyły natychmiast automobile. Okazało się, że tylko motor nie dopisał i doznał szwanku. P. Lilly wyszła z impresy cało. (Jedno płaszczyznowiec Etricha Austro-Daimler siła 65 koni.) Trzeba zaznaczyć, że aparat p. Lilly jest bardzo słaby, stary szkolny klekot. Dziw, że p. Lilly tak doskonale jeszcze na nim się trzyma.

Nauka, Literatura, Sztuka.

„Przegląd Powszechny" za czerwiec zawiera następującą treść: Przełomowy moment w życiu publicznem Galicyi przez X. Pawelskiego T. J. Główne zasady etyki Kanta i etyka chrześcijańska przez X. Dra M. Sieniatyckiego. Społeczna i narodowa doniosłość drobnego kredytu ziemskiego przez H. Wielowieyskiego. Cerkiew rosyjska w ostatnich latach przez X. Jana Urbana T. J. Estetyka Maksa Dessoira przez Dra Witolda Rubczyńskiego. Polityka bałkańska Austro-Węgier przez Dra Adama Krzyżanowskiego. Życie nadprzyrodzone duszy ludzkiej przez X. Adamskiego T. J. Z cyklu „Opowieści Chrystusowe". U progu życia, przez Maryę Czeską. Nadto obszerny przegląd piśmiennictwa i sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

„Architekt", zeszyt 5—6 w podwójnej objętości, poświęcony konkursowi na gmach uniwersytetu we Lwowie, przynosi reprodukcye 5 prac nagrodzonych, a mianowicie: pp. L. Wojtyczki i K. Wyczyńskiego, A. Szyszko-Bohusza i M. Burstina, Dra T. Obmińskiego (trzy drugie równorzędne nagrody oraz pp. Derdackiego i W. Minkiewicza i p. A. Budkowskiego, (dwie trzecie równorzędne nagrody). Konkurs ten, jak wiadomo, był bardzo obficie obesłany (32 prace) i wzbudził wielkie zainteresowanie wśród architektów, a także i wśród licznie zwiedzającej wystawę prac konkursowych publiczności lwowskiej. To też i „Architekt" obok protokołu i motywów wyroku jury poświęca mu dłuższy krytyczny artykuł, w którym wytyka sądowi brak decyzyi z powodu nieudzielenia nikomu pierwszej nagrody, pomimo bardzo dobrego wyniku konkursu, a także oświadcza się stanowczo przeciwko postawieniu na równi z pracami pp. Wojtyczki i Wyczyńskiego, Szyszko-Bohusza i Burstina bardzo słabych trzech prac Dra Obmińskiego. Uzupełnia zeszyt obfity dział kronikarski, piśmiennictwa i konkursów.

Sąd konkursu krajoznawczego, urządzony staraniem Akadem. Koła „Straży Polskiej" przyznał nagrodę w kwocie 30 K autorowi pracy p. t. „Dobromil i jego okolica — wrażenia z wycieczki krajoznawczej". Praca nagrodzona, opatrzona była godłem „Herbert"; po otwarciu koperty okazało się, że autorem jej jest p. Mścisław Mściwojewski, słuchacz filozofii Uniw. Jagiell.

Dział ekonomiczny.

Egzaminy majsterskie. W miejskiem Muzeum techniczno-przemysłowem, Krajowym Instytucie popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie została już ukonstytuowana Komisya egzaminów majsterskich dla kapeluszników, rękawiczników, bandażystów, farbiarzy, białoskórników i garbarzy. Czeladnicy mogą już wnosić podania o przypuszczenie ich do egzaminów majsterskich.

Poincaré w Londynie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 czerwca.)

Londyn. (T. B.) Prezydent Poincaré przybył tu wczoraj o godzinie wpół do 4 popołudniu, powitany na dworcu przez króla Jerzego, rodzinę królewską, premiera Asquitha, sekretarza stanu Greya i innych członków gabinetu. Król powitał bardzo serdecznie prezydenta Poincaré'go i ministra spraw zagranicznych Pichona.

Wśród owacyj ze strony licznie zebranej publiczności udał się Poincaré wraz z Pichonem do pałacu św. Jerzego, skąd o godzinie wpół do 5 Poincaré udał się do pałacu Bukingham, gdzie złożył wizytę królowi angielskiemu. Na ulicach zauważono, że policya, obawiając się zamachu ze strony sufrażystek, szczególnie baczną zwracała uwagę na znajdujące się w tłumie kobiety.

Londyn. (T. B) Król wydał bankiet na cześć prezydenta Poincarégo. Wygłoszono na nim mowy, w których wskazano na ścisłą przyjaźń obu narodów i na harmonijne i serdeczne współdziałanie ich w sprawach o doniosłości międzynarodowej od chwili podpisania układu francusko-angielskiego.

Król i prezydent wspomnieli o zwartem współdziałaniu obu narodów w interesie pokoju w czasie ubiegłych miesięcy, o usiłowaniach, które miały na celu zażegnanie niebezpieczeństwa rozszerzenia lub wznowienia kroków nieprzyjacielskich oraz zapobieżenie zatargom między mocarstwami, których skutki byłyby nieobliczalne. Anglia i Francya mogły razem pracować nad tem dziełem pokojowem przy współudziale wszystkich europejskich kancelaryj gabinetowych, a także w przyszłości starać się będą, aby harmonia wielkich mocarstw nie była zakłóconą.

Londyn. (T. B.) W bankiecie państwowym na cześć Poincarego wzięli udział wszyscy ambasadorowie. Ambasador austryacki prowadził do stołu żonę ambasadora rosyjskiego.

Sprawy bałkańskie.

Austro-Węgry a polityka bałkańska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Mowę hr. Tiszy komentują pisma zagraniczne w ten sposób, że Austro-Węgry zgłaszają swój udział w akcyi rosyjskiej na Bałkanie. Pisma podnoszą, że Austro-Węgry życzą sobie za wszelką cenę utrzymania spokoju, zastrzegają sobie jednak zbadanie ostatecznych wyników akcyi rosyjskiej.

Decyzya jutro.

Belgrad. (Tel. wł.) Gabinet Pasicza, który posiada zupełne zaufanie króla, złoży dzisiaj popołudniu sprawozdanie partyi rządowej o sytuacyi. Ostateczna decyzya co do przesilenia gabinetowego zapadnie dopiero jutro po posiedzeniu skupczyny, która na jutro została zwołana.

Przed ultimatum.

Sofia. (Tel. wł.) W miarodajnych kołach oświadczają, że jeśli Serbia do dzisiaj wieczora nie uzna dotychczasowego układu z Bułgaryą, to jutro nastąpi odwołanie ambasadora bułgarskiego i Serbii zostanie postawione ultimatum z terminem 24 godzin. Przypuszczają jednak, że Serbia w ostatniej chwili się cofnie.

Stanowisko Serbii.

Belgrad. (T. B.) Półurzędowa „Samouprawa" oświadcza wbrew krążącym pogłoskom, że Serbia stoi na stanowisku zajętem w notach wystosowanych do rządu bułgarskiego i jest za bezpośredniem porozumieniem się czterech premierów bałkańskich w Petersburgu i tylko na wypadek niepowodzenia tych konferencyj należałoby apelować do sądu rozjemczego, któryby się miał odbyć na najszerszych podstawach, obejmujących wszystkie kwestye sporne, które się odnoszą do „kondominium", ale bez naruszania żywotnych interesów Serbii.

Umizgi do Austryi.

Belgrad. (Tel. wł.) „Tribuna" pomieszcza bardzo przyjazny artykuł pod adresem Austryi. Przyznaje ona, że kwestya serbska jest obecnie w Austryi bardzo przychylnie oceniana. Serbia pragnie utrzymać przyjazne (!) stosunki z Austryą i usiłuje zyskać przyjaźń sąsiada przez lojalne postępowanie.

Fiasko konferencyi ambasadorów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Konferencya ambasadorów w Londynie została odroczona do 1-go lipca, rzekomo z powodu przyjazdu Poincaré'go do Anglii. W rzeczywistości obrady okazały się bez rezultatu

Z Dumy.

Petersburg (T. B.). Duma obradowała wczoraj nad budżetem kancelaryi ministerstwa wojny. Referent Zwegincew wskazał na starania, jakie czyni jedno z sąsiednich państw około rozwinięcia siły zbrojnej. Duma radaby usłyszeć z ust kierownika ministerstwa wojny, co myśli uczynić rosyjski zarząd wojskowy, aby utrzymać przesuniętą zbrojeniami równowagę sił mocarstw.

Szef sztabu generalnego, zabrawszy głos, zapewnił, że zarząd wojska starał się zawsze o utrzymanie gotowości wojennej. Poznać to można w roku ubiegłym po intenzywnem budowaniu twierdz, oraz w zarządzeniach celem wzmocnienia i rozwinięcia lotnictwa i służby wywiadowczej armii.

Gdy w roku ubiegłym wszystkie państwa musiały wobec wojny bałkańskiej zbadać stan swoich sił zbrojnych, uczynił to także rosyjski zarząd wojskowy i wypracował projekty ustaw, mające na celu wzmocnienie wojska rosyjskiego przez utworzenie nowych oddziałów wojsk w piechocie i konnicy i innych rodzajach broni, a nie mniej projektu reorganizacyi artyleryi, której działa będą pomnożone. Przedłożenia te będą wymagać świeżych ofiar od kraju. Zarząd wojska wdzięczny jest Dumie za uchwalenie tegorocznego kontyngentu rekruta, który umożliwi ministerstwu rozpoczęcie rozwinięcia siły zbrojnej.

Zarząd ministerstwa wojny spodziewa się też, że Duma da mu możność takiego rozwinięcia wojska rosyjskiego aby stało na wysokości zadania gdyby rozkaz cara miał rosyjskich żołnierzy wezwać na pole sławy.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 czerwca.)

O budynki rządowe w Galicyi.

Wiedeń. (T. B.) Wczoraj odbyła się w ministerstwie robót publicznych konferencya w obecności zastępców ministerstw skarbu i sprawiedliwości w sprawie przyspieszenia budowy sądów. Zatwierdzono na tej konferencyi plany i kosztorysy dla budowy sądów powiatowych w Leżajsku, Frysztaku, Podwołoczyskach i Bóbrce i upoważniono namiestnictwo do natychmiastowego rozdania tych budowli z wolnej ręki. Równocześnie upoważniono je do rozpisania publicznych ofert na budowę sądu obwodowego w Tarnowie w ten sposób, aby i tę budowę można jak najprędzej rozpocząć.

Dziś odbyła się konferencya w sprawie budowy nowego gmachu pocztowego we Lwowie a 2 lipca odbędzie się znów konferencya w sprawie dalszych budowli rządowych.

O nową ugodę w Czechach.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do Wiednia przybył dzisiaj namiestnik czeski celem podjęcia nowych rokowań ugodowych między Niemcami a Czechami.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo słabe.

Demonstracye antywęgierskie.

Rjeka (Węg. B. K.) Przybyło tu 68 policyantów granicznych pod wodzą 5 oficerów. Wielu mieszkańców Węgrów na dworcu powitało ich. Zjawiło się jednak także wielu Włochów, którzy przyjęli przybywających policyantów gwizdaniem krzykami i obelgami. Wobec groźnej postawy tłumu oficer komenderujący kazał się policyantom ustawić z nałożonymi bagnetami. Wkrótce miejska policya opróżniła plac i poczyniła zarządzenia celem udaremnienia dalszych demonstracyj. 10 osób aresztowano.

Rjeka (Węg. Biuro kor.) W związku z demonstracyami wczorajszemi odstawiono na odwach 28 osób. Trzy z nich uwięziono, — gdyż zaczepiały przechodniów mówiących po węgiersku i po niemiecku. Policya graniczna dziś rano rozpoczęła swoje czynności.

Niemieckie przedłożenie wojskowe.

Berlin. (T. B) Parlament ukończył wczoraj rozprawę szczegółową nad przedłożeniem wojskowem i nad dodatkiem do etatu wojskowego na r. 1913. Oba przedłożenia przyjęto w brzmieniu komisyi. Wreszcie parlament uchwalił w myśl wniosku komisyi głosami centrum, socyalistów i Polaków skreślić zażądaną w etacie pozycyę na dodatki do płac podoficerów w Alzacyi i Lotaryngii, chociaż minister wojny wskazując na tamtejszą drożyznę prosił usilnie o utrzymanie tej pozycyi.

Brindejonc w Sztokholmie.

Sztokholm (T. B) Lotnik Brindejonc przybył tu o godz. 7·50 rano z Rewla. Wylądowanie nastąpiło gładko.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Helena Komorowska z Warszawy, hr. Józef Jezierski z Warszawy, Michalina Kniaziołucka z Wiednia, Anna Byliczyńska z Łodzi, Stanisław Morawski z Planty (Radomskie), Franciszek Misiewicz z Bevilard (Szwajcarya), Józef Doleżal z Ołomuńca, Władysław Śleczkowski ze Lwowa, Józef Błeszyński z Sarnowa, Jakób Kelen z Wiednia, Dyr. Jan Bakowski z Pragi.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 25 czerwca 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	252 75	253 —
Marki niemieckie	117 25	118 25
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	492 —	497 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4¹/₂% Listy zastawne Banku hipot.	90 75	91 25
4% " " " "	81 75	82 15
4¹/₂% Listy zastawne Banku kraj.	92 —	93 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	84 25	85 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	92 —	93 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	82 50	83 50
4% " " " " " 52-let.	93 —	94 —
4¹/₂% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	88 50	89 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96 25	97 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	83 —	84 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	81 50	82 50
4% Pożyczka miasta Krakowa	80 50	81 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4¹/₂% Oblig. komunalne Banku kraj.	89 75	90 25
4% Obligacye kolejowe	80 —	80 50
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	645 —	650 —
Akcye Banku Galic. dla h. i p. w Krakowie	395 —	400 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	510 —	515 —
Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	85 —	85 50
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	85 —	85 50
4% renta koronowa austryacka	82 50	83 —
4% renta koronowa węgierska	81 —	81 50
4% renta austryacka w złocie	103 —	103 50
4% renta węgierska w złocie	99 50	100 —

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza

Pojedyncze numery „Głosu Narodu" sprzedają handle:

Smolik Stanisław, Kopernika 2.
Główna trafika, Rynek Gł. A—B.
Piwarski, św. Jana.
Mańkowska, Sukiennice.
Funek, Bracka.
Nikiel, Wiślna 11.
Nikiel, Zwierzyniecka 25.
Markowicz, Floryańska.
Grudzińska, kiosk koło teatru
Schreiber, Dominikańska.
Czapliński, Szewska.
Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska.
Hupczyc M., Jagiellońska.
Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
Salomonowa, Szczepańska 9.
Tacik, Krowoderska 17.
A. Alfus, Mikołajska.
Hanusz, Karmelicka 46.
Blochowa Berta, Gertrudy 24.
Dutkiewicz, Zwierzyniec.
Janicki, Podgórze, Rynek 3.
Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
Zborowski, Dębniki.
Toroniowa Hel., Plac Matejki 8.
Grudniewicz, Karmelicka.
Pawlicki, Karmelicka.
Kaszycka, róg Garbarskiej i Łobzowskiej.
Lam et Kirsch, budka koło kolei.
Poturalski, Podgórze, Rynek 4.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 25, pod zarządem J. B. Dobrzańskiego.